Nr. 117. Lwów — Wtorek dnia 22 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. W Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Julii P. — Jutro: św. Dezyderyusza — Iraji Prep. Symeona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 4 m. 20, Zachód „ 7 m. 34

Długość dnia godzin 15 m. 14. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

„Reforma" dla Litwy.

Przed kilku dniami doniósł telegram o wielkiej radości *Moskiewskich Wiedomosti* z jakiejś reformy, którą rząd rosyjski postanowił przeprowadzić w „kraju północno-zachodnim", to znaczy, na Litwie. Skoro rzecz zamierzona ucieszyła pismo, snujące tradycye Katkowa, to niewątpliwie ta „reforma" przyniesie pożytek tylko czynownikom. Tak z pewnością pomyślał każdy, kto ów telegram przeczytał, i naturalnie się nie omylił. Dziś już wiemy, że zapowiedzianą reformą będzie tylko ogromne powiększenie liczby czynowników. Zamiast wprowadzić z początku urzędów autonomicznych, zwanych w Rosyi „ziemstwami", to znaczy zamiast wybieranych przez trzy kurye rad powiatowych i gubernialnych, powstaną tylko urzędy „naczelników ziemskich", istniejących już w Rosyi od roku 1889. Tam wprowadził je minister Aleksandra III, hr. Tołstoj, wielki przeciwnik wszelkiego samorządu, mąż stanu, który podczas swego urzędowania nastawał ustawami na ziemstwa. Usunąć ich nie mógł, bo ich broniło całe obywatelstwo, więc przynajmniej odebrał im wszelki wpływ na gminy wiejskie, dla których one przedewszystkiem powstały w roku 1861. Aby jednak ten cios jak najmniej był widocznym, postanowił ów minister, że opiekunami gmin, czyli naczelnikami ziemskimi, będą miejscowi obywatele. Zaraz jednak potem poczęto robić z tem postanowieniem wyjątki; i tak najpierw orzeczono, że naczelnikiem może być tylko szlachcic, więc gdzie go nie było, tam mianowano kogoś z innej okolicy; następnie postanowiono, że naczelnikiem musi być oficer, który z armii czynnej przeszedł do rezerwy pierwszego powołania, zwanej w Rosyi „zapasem". Właśnie wówczas tworzono w Rosyi podwójne pułki: jeden stał pod bronią, drugi z wszystkimi oficerami tworzył rezerwy i w każdej chwili był powołany do służby, a więc musiał zachować całą militarną organizacyę. Żołnierzy rezerwowych, obowiązanych do noszenia munduru, zwolniono do domów, oficerom zaś rezerwowym, także obowiązkowo noszącym mundur swego pułku, musiano dawać jakieś posady w jednej okolicy, aby wszyscy byli w każdej chwili pod ręką. Więc oficerom młodszym powierzać zaczęto różne stanowiska na kolejach, którym kazano ich utrzymywać, dowódzcom batalionów rozdano posady naczelników ziemskich, opłacanych przez urzędy autonomiczne, a tylko dowódzców pułków zatrzymał rząd na swym żołdzie i dał im posady militarnych agentów przy gubernatorach. Tak władza naczelników ziemskich przeszła w ręce wojskowe i już wcale nie krępowano się pierwotnem postanowieniem, iż taki naczelnik powinien być szlachcicem i miejscowym obywatelem.

Spojrzmy teraz jaka jest władza tych dygnitarzy. Rosya dzieli się administracyjnie na gubernie, te zaś na powiaty (ujezdy), które znowu składają się z kilku dzielnic, czyli „stanów". Zwierzchnicy powiatów i stanów — prawie bez wyjątku wojskowi — wybierają podatki, tworzą policyę, przeprowadzają pobory rekrutów, nadzorują drogi, słowem spełniają wszystkie czynności administracyjne. Ich podwładnymi organami są: strażnicy ziemscy — coś w rodzaju żandarmów — wójtowie (starostowie) gmin okręgowych, zwanych „wołostiami", oraz sołtysowie, czyli „starszynowie" wiosek. Kiedy potworzono urzędy naczelników ziemskich, to każdy „stan" podzielono jeszcze na kilka mniejszych dzielnic, które nazwano „uczastkami" i na czele każdego postawiono takiego „naczelnika", który nie zależy od zwierzchnika stanu, ani od zwierzchnika powiatu, tylko podlega gubernatorowi, a jest opiekunem wszystkich chłopów; on ich sądzi; bez jego zezwolenia nie może być załatwiona żadna sprawa serwitutowa, żadna robota publiczna kosztem gminy, żadne kupno lub sprzedaż nieruchomości; opieka nad wdowami i sierotami, wszelkie procesy cywilne chłopów z ludźmi z innych warstw, procesy przeciw ciężarom nakładanym przez urzędy autonomiczne na gminy — to wszystko do niego należy. Jednem słowem, jest on adwokatem chłopów przed sądami, rzecznikiem ich przed władzami, ich notaryuszem w sprawach majątkowych i zarazem ich sędzią z prerogatywami sędziego pokoju, to znaczy rozstrzyga spory cywilne, w których chodzi o małe wartości, i wymierza kary za przestępki karane aresztem lub rózgami. Za te wszystkie czynności otrzymuje od swego „uczastka" dom z ogrodem, kilku pachołków i 3 tysiące rubli.

Otóż od 1-go stycznia roku przyszłego powstaną urzędy takich naczelników ziemskich w mohylewskiem, witebskiem i mińskiem, a w sześć miesięcy później w kowieńskiem, wileńskiem i grodzieńskiem. *Moskiewskie Wiedomosti* zapewniają, że posady te będą rozdane wyłącznie Rosyanom i to przytem świeżo sprowadzonym ze wschodu. Pismo to dodaje: „Wzmocnienie w kraju północno-zachodnim władzy rosyjskiej, styczność jej bezpośrednia z ludnością, jest nader pożądane pod względem politycznym. To zwiększenie wpływu rządowego zmniejszy oddziaływanie na lud żywiołów antypaństwowych i da przewagę zasadom czysto rosyjskim, narodowo-historycznym, jak i cywilizacyjnym". A więc z góry wyraźnie powiedziano, że chodzi o rusyfikacyę. Tyle dni nie się nic od tej pory nie uczyni dla ludności miejscowej, lecz tylko „zapewni się przewagę". Tak niewątpliwie jest to tylko z ogromnem powiększeniem liczby czynowników.

Obstrukcya berlińska.

Zażartowano z trójprzymierza, wskazując ironicznie na to, że jego ściślejsze zespolenie objawia się obecnie w obstrukcyi parlamentarnej we wszystkich trzech państwach trójprzymierzowych. Ale ta solidarność jest w znacznej mierze tylko pozorna. Obstrukcya wiedeńska i rzymska są skierowane przeciw samej instytucyi parlamentarnej, przeciw zadaniom, powierzonym jej przez ustawę zasadniczą, a celem obstrukcyonistów jest rozbicie parlamentu. Jakoż we Włoszech już rozwiązano izbę poselską, a w Austryi stać się to może niebawem, natomiast w Berlinie nic podobnego nie grozi, bo obstrukcya zwalcza tylko jeden projekt, ustaje zaś, gdy pod obrady przychodzą inne sprawy. Tam więc parlament w ogóle jest zdolny do pracy i bez żadnych przeszkód załatwia bieżące przedłożenia rządowe i wnioski. Inną różnicą jest to, że w Berlinie toczy się walka obstrukcyjna flegmatycznie, bez wybuchów rozdrażnienia i dobry humor nie opuszcza deputowanych. Wprawdzie w piątek na krótko zapanowało pewne podniecenie, ale i wtedy najostrzejsze odezwanie się socyalisty Singera tak brzmiało: „Niech pan prezydent nie wyobraża sobie, żeśmy szkolne żaki, które można wytargać za uszy!" A prezydent, zerwawszy się z fotelu, zawołał gniewnie: „To jest niesłychane wyrażenie!" Oczywiście, niesłychane w parlamencie niemieckim, bo naprzykład w wiedeńskim uchodziłoby za niezmiernie elegancki i subtelny dowcip.

Obstrukcya zatamowała trzecie czytanie tak zw. „lex Heinze" — ustawy przeciw pornografii, rozpuście, podniecaniu zmysłowości za pomocą rysunków, kupletów i sprośnych konceptów wygłaszanych ze sceny. Przeciw utworom artystycznym, choćby całkiem nagim, ustawa ta nie występuje; byle jedyną intencyą jakiegoś utworu i jedyną jego wartością nie było budzenie chuci, już się doń nie stosują przepisy tego projektu. Nadto, projekt nie występuje przeciw autorom najjaskrawszej pornografii, tylko podobnych rysunków i druków nie pozwala wystawiać w oknach sklepowych, ani wygłaszać ze sceny. Ponieważ o to jedynie chodzi, to zaiste niewielka bieda, jeżeli policya i sądy będą zbyt surowo przestrzegały tej ustawy i jeżeli nawet nieraz się omylą, uważając nagość artystyczną za pornografię, a to, co Zola nazywa „dokumentami ludzkimi", za pospolitą sprośność. Bardzo wielu artystów, literatów i nawet uczonych niemieckich rozwinęło namiętną agitacyę przeciw „lex Heinze"; jedni z nich dlatego, że w swych utworach dochodzą do samej krawędzi pornografii i nieraz ją przekraczają; inni dlatego, że należą do liberalno-materyalistycznego obozu, zawsze protegującego wszystko, co osłabia etykę chrześcijańską; wreszcie jeszcze inni z tego powodu, że chociaż nie wdają się w politykę, to jednak obawiają się, że rząd, wywierając wpływ na wszelką umysłową produkcyę, obawiają się nadużyć, czynionych z politycznych względów, i że gdy raz się ugruntuje teraźniejsza „lex Heinze", to z czasem może być obostrzona już z wyraźną szkodą dla swobody artystycznej myśli. Niesłychanie rozreklamowano protesty tych panów, natomiast zupełnie przemilczano o tem, że równie wielka liczba artystów, literatów i uczonych zupełnie się godzi na „lex Heinze", dowodząc, iż właśnie taka ustawa poobcina brzydkie wilczki na artystycznem drzewie, uszlachetni artyzm, bo nikomu nie da spekulować na bezwstydzie, a zabije fabryki sprośnych romansideł, które deprawują wielu, a psują gust wszystkich. Co zaś do obaw o to, że w przyszłości „lex Heinze" może być obostrzone w sposób naprawdę szkodliwy dla literatury i sztuki, to podobne zarzuty uważane są przez zwolenników projektu za strachy na Lachy, w każdym zaś razie za przedwczesną troskliwość, bo przyszłość o sobie pomyśli.

Obstrukcyą prowadzą socyaliści i postępowcy w ten sposób, że stawiają mnóstwo poprawek, z których każdą trzeba wydrukować, rozdać deputowanym i potem przedyskutować, a w końcu głosowaniem przyjąć lub odrzucić. Obstrukcyoniści zawsze żądają głosowań imiennych, więc to zabiera dużo czasu. Oprócz tego wygłaszają natychmiast długie mowy przed pustemi ławkami, bo deputowani tymczasem siedzą przy kuflach w bufecie. Sto poprawek już rozdano posłom, inne jeszcze są w drukarni, a jakie one — niech za przykład posłuży to, że jeden z nich żąda, aby we wszystkich paragrafach zastąpiono wyraz „Weibsperson" wyrazem „Frauensperson".

Większość zamierzyła w piątek przeforsować zamknięcie dyskusyi, to znaczy postanowienie, iż mogą jeszcze przemawiać tylko zapisani do głosu, oraz, że wolno dyskutować nad poprawkami już postawionemi, nowych zaś wnosić nie można. Gdyby taka uchwała przeszła, „lex Heinze" kiedyś — przypuśćmy za rok — byłaby przyjęta. Ale właśnie, gdy większość chciała przeprowadzić takie zamknięcie dyskusyi, wystąpili z niemej dotąd rezerwy liberałowie, oświadczając, że jeżeliby zatamowano dopływ poprawek, oni przyłączą się do obstrukcyi. Większość musiała tedy zaniechać swego zamiaru, a „lex Heinze" trzeba chyba wycofać z porządku dziennego, bo już widoczna, że jej uchwalić nie można.

Dwie metody.

Piszą nam z Wiednia, 19 maja:

Według dawnego podania, na którem niektóre narody oparły bardzo nawet rozpowszechnione przysłowie, struś za zbliżeniem się wroga, chowa czemprędzej głowę w piasek i tak staje się łatwym łupem. Może w rzeczywistości struś nie jest tak bardzo głupi, jakim go zrobiła owa legenda. Ale nie ulega wątpliwości, że nawet nibyto bardzo sprytni, a nawet „najsprytniejsi" ludzie, czasem w najdonioślejszych kwestyach lubują się w tej — strusiej polityce, polegającej na tem, aby nie widzieć rzeczywistości, lecz chować przed nią głowę do piasku. Ta metoda zaznaczyła się bardzo wyraźnie wobec ostatniego **zjazdu berlińskiego**. Nie wiemy, czy prawda (jak twierdzi *Gazeta Kolońska*), że rosyjski i francuski organ rządu petersburskiego zjazd ten całkiem pominął milczeniem — nawet trudno w to uwierzyć, skoro brał w nim udział któryś z wielkich książąt rosyjskich. Faktem jednak jest, że „Agencya Havasa" z toastu Cesarza Franciszka Józefa (4 maja) opuściła zdanie, o „wiernej pomocy naszego wielce szanownego przyjaciela i sprzymierzeńca jego królewskiej mości króla włoskiego". We Francyi od kilkunastu lat daremnie pracują nad oderwaniem Włoch od trójprzymierza. Wszelkie plotki, intrygi, groźby, wojny celne etc. — okazały się dotąd daremnemi. Prasa francuska nie może się także spodziewać, aby Włosi wiadomość o zajściach w Berlinie czerpali wyłącznie z dzienników francuskich i aby nie dowiadywali się o nich w sposób autentyczny z własnych dzienników. W jakim więc celu urzędowe francuskie biuro telegraficzne mogło się dopuścić tak rażącego fałszerstwa? Oczywiście jedynie w tym celu, aby publiczność francuska, czerpiąca swe wiadomości o sprawach zagranicznych wyłącznie z dzienników francuskich, nie została obudzona z błogiego snu, aby nie przestała wierzyć, jak w nią wmawia prasa, że trójprzymierze właściwie już wcale nie istnieje, a zwłaszcza Włochy są każdej chwili gotowe stanąć po stronie Francyi — słowem, aby pomiędzy Francuzami propagować ową strusią politykę, która już nie raz, od czasów Gallów aż do r. 1870 ściągnęła na ten kraj tak dotkliwe katastrofy!

Odwrotną metodę wyobraża doskonale ostatni występ sędziwego naczelnika gabinetu angielskiego margrabiego Salisbury'ego na zebraniu stowarzyszenia „Primrose-League". Minister francuski, i niejeden inny, w danych okolicznościach byłby z dumą i patosem rozwodził się nad sukcesami wojsk, zbliżających się wytrwale do mety, i nad tem, że żadne z mocarstw nie śmiało otwarcie wyzyskać zatargu. Inaczej margrabia Salisbury! Ostrzega on, że we wszystkich (?) państwach zaznaczyła się wyraźnie silna zazdrość; wspomina o możliwości napadu koalicyi wrogich państw na Anglię, nawet wskazuje na upadek wielkich mocarstw kolonialnych, jak Hiszpania, Holandya i Wenecya, a w przedchrześcijańskich czasach Kartagina — i stąd wyprowadza wniosek, że trzeba krzewić gorliwie patryotyzm i przygotować wszelkie środki obrony. Oczywiście gwoli wrażeniu krasomówczemu margr. Salisbury dobierał barw zbyt ponurych. Skuteczny napad na Anglię dziś jest o wiele trudniejszy, niż dawniej. Nie udał się ani największemu mocarstwu 16go stulecia Hiszpanii pod rządem Filipa, którego niezrównaną „armadę" rozproszyła burza, nie udał się Napoleonowi I. Ten, zamyślając o ekspedycyi do Anglii, 4 sierpnia 1805 pisze z Boulogne: „Si pour sommes maîtres douze heures de la traversée, l'Angleterre a vecu". (Gdybyśmy przez 12 godzin byli panami przeprawy, to byłoby po Anglii). Przewóz mas wojska, jakiemi teraz toczą się wojny, wymagałby o wiele więcej, niż 12 godzin spokojnego morza, a na uzbrojonych systematycznie brzegach W. Brytanii czekałoby zuchwałych napastników mordercze przyjęcie. Atak na Anglię pozostanie więc prawdopodobnie zawsze mrzonką. Ale margrabia Salisbury nie wspomina o nim, aby tworzyć albo rozbudzać chwilowe szowinistyczne namiętności, lecz dlatego, ponieważ mąż prawdziwie waleczny śmiało spogląda niebezpieczeństwu w oczy, zdecydowany pokazać je, gdy tchórz nocną porą w lesie gwiżdże, aby sobie dodać odwagi, albo też, według przykładu strusia — głowę ukrywa w piasku, aby tem łatwiej zostać dobitym.

Nie może ulegać wątpliwości, która jedynie z tych dwóch metod przystoi narodom żywotnym.

Znowu pauza.

Piszą nam z Wiednia, 20 maja!

Znowu trzy zmarnowane obstrukcyą posiedzenia Izby, znowu przerwa posiedzeń aż do 8 czerwca! Obstrukcya i wakacye — to znamienne cechy parlamentaryzmu austryackiego. Także podczas tych ostatnich wakacyj mają się toczyć układy, zmierzające do skłonienia młodoczechów do zaniechania obstrukcyi. To ma być rezultatem ostatniego tajemniczego posiedzenia wykonawczego komitetu prawicy. Że formalnie istnieje jeszcze związek prawicy, a więc stronnictw, z których jedne pragną szczerze załatwienia potrzeb państwowych, gdy inne uniemożebniają to za pomocą obstrukcyi, inne zaś, choć nie uprawiają wprost obstrukcyi, jednak ją popierają pośrednio — to jest zjawisko, możliwe tylko w państwie nieprawdopodobieństw!

W każdym razie z tej pobłażliwości, czy apatyi poważnych stronnictw prawicy korzystają jedynie radykalne żywioły w klubie młodoczeskim. Że tym żywiołom nic nie zależy na zabezpieczeniu państwa, to otwarcie przy każdej sposobności wyznają. Nie zależy im także na zachowaniu parlamentu, lecz raczej pragną jego rozbicia. Także rozwiązanie Izby i ponowne wybory liczą ze spekulacyami tych żywiołów. Wprawdzie energiczny rząd, wsparty należycie przez zachowawcze żywioły w Czechach, zdołałby niezawodnie znacznie przerzedzić szeregi radykalistów obstrukcyjnych — bo zdrowej części ludności obstrukcya niewątpliwie obrzydła, ale pp. Pacak i Strański nie obawiają się, aby p. Körber naśladował energię, którą niezawodnie w pełni rozwinie jego kolega włoski, jenerał Pelloux. Natomiast radykaliści żywią nadzieję, że ponowne wybory w Galicyi zdziesiątkują „stańczyków", którzy pomimo wszelkich dowodów przyjaźni, okazywanej Czechom, nie przestali figurować w czeskich organach radykalnych jako bête noire; w swej naiwnej megalomanii radykaliści czescy spodziewają się, że w Galicyi wybrani zostaną przeważnie posłowie, którzy będą słuchali wyłącznie i niewolniczo komendy z Pragi i którymi, w imię solidarności słowiańskiej, będzie można poruszać, jak maryonetkami. To też zawczasu odbywa się systematyczna heca przeciwko najwybitniejszym naszym mężom, mianowicie przeciwko hr. Gołuchowskiemu i prezesowi Jaworskiemu, którzy codziennie są wystawiani na napaści w *Narodnich Listach*.

Co do hr. Gołuchowskiego, to minister spraw zagranicznych, który przed kilku dniami otrzymał votum zaufania całej komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wyjąwszy p. Slamę, wczoraj dostąpił także jednomyślnego votum zaufania delegacyi węgierskiej. Jako reprezentant Chorwatów, już od kilkunastu lat w delegacyi węgierskiej zabiera głos Jerzy Gyurkowicz. Wystarczy porównać jego wczorajsze wywody z wynurzeniami p. Slamy, aby zrozumieć, jak niedorzecznem jest roszczenie młodoczechów do przewodniczenia Słowianom austryacko-węgierskim, zwłaszcza na polu polityki zagranicznej! Bądź co bądź, na ministra spraw zagranicznych, który od 5 lat tak mądrze spełnia swe zadanie, że zjednał sobie powszechne zaufanie (wyjąwszy chorujące na idyosynkrazyę opozycyjną kółka młodoczeskie), możemy spoglądać z dumą, i nadaremnie czescy jego przeciwnicy usiłują wstrząsnąć jego pozycyą.

P. Jaworski doznaje wszelkich dowodów brzydkiej niewdzięczności ludzkiej. Tyle okazywał Czechom przyjaźni, tyle im wyświadczał łask, a teraz traktują go już niemal na równi z Plenerem lub Chlumetzkym! P. Jaworski z pewnością przyjmie to z filozoficzną obojętnością. Po stronnictwie, które starego, doświadczonego wodza własnego narodu, Riegera, obwołało nietylko niedołęgą, lecz zdrajcą (za kieliszek koniaku!), nie można się oczywiście spodziewać, że się okaże wdzięczniejszem wobec sprzymierzeńców. Byłoby jednak dowodem świadczącym o strasznym braku dojrzałości politycznej, gdyby ta młodo-

40)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku
(z cyklu „O Tron")
przez
Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

Od tej pory Waldeck stał jeno jak na mękach, słuchając zwierzeń pana, ale uparcie milczał. I teraz nie odrzekł nic, choć go elektor naglił:

— No, mówże co!... tę waśń domową zażegnać trzeba, a nie wiem, jak... Dla uśmierzenia mojej wspaniałej małżonki kazałem temu francuskiemu bazgraczowi, Vaillantowi, malować jej portret. Widziałeś? śliczny, co?...

Przystanął i mówiąc dopomagał sobie gestami:

— Taka wielka persona, o! z długą twarzą, żółtą jak pargamin... oczy zaspane... nos ogromny... płaszcz gronostajowy... zausznice wielkie, perły... brylanty... Za sto lat powiedzą: a to wspaniała niewiasta... królowa!

Znowu chodził i mruczał:

— Sondenburg-Glucksburg... tfu!

Usiadł. Ale gniew w nim nieco stygnąć się zdawał, to też po chwili mówił spokojniej:

— Ty mnie doradzać, Waldeck, nie chcesz. I masz racyę, bo ja sobie poradzę sam. Więc się za to tym polskim posłem zajmij, jak się on tam zwie?

— Opacki... — rzekł Waldeck.

— Słyszałem o Pacu, a tu znów Opacki... tfu!... To jakiś mizerny człek... Pac większy... a to snadź hołota! Takiego mi tu ślą...

— Podkomorzy warszawski... pono szanowany wielce...

— Och! — wybuchnął elektor — szanowany!... Oni tam siebie samych szanują, ale nie mnie!... nie mnie!... Król mi tu groźne listy przysyła... o! jakbym ja słuchać musiał...

— To też sądziłbym — wtrącił minister — że należałoby...

— Co? usłuchać! — wrzasnął Fryderyk Wilhelm.

— Nie — odparł Waldeck — ale nie drażnić. Uczynić coś przecie, coby wyglądało...

— Cha, cha, cha! — przerwał szydersko elektor — nie gadaj! ja się obejdę bez twego wyglądania...

Wstał i zbliżywszy się do ministra, począł mówić tonem urywanym, rozkazująco, przeszywając go wyiskrzonym wzrokiem.

— Słuchaj-ty, Waldeck, ty mnie nie bałamuć, bo będzie z tobą źle... Zrozumiej-że raz, o co tu idzie. Tu nie idzie o jednego Kalksteina. Czy ty myślisz, że byłby on taki wyrósł, gdyby nie poparcie tu, wśród stanów pruskich, gdyby nie ciągłe tu bunty?... A ja uśmierzyć je i zdławić muszę... inaczej wszystko, com sprawił, byłoby stracone... Prędzej czy później stracone. On był z innych najśmielszy, więc za wszystkich zapłaci, a ci inni wówczas przycichną... rozumiesz?

— Stany pruskie — wtrącił minister — siedzą teraz cicho, spełniają wolę...

— Cicho... cicho... — powtarzał Fryderyk Wilhelm, chodząc po komnacie. — Ale to cisza, pod którą kryje się nieufność, nienawiść, cała burza gniewu. Ja tych buntowników wszystkich po imieniu znam, ale bez dowodów pochwycić ich trudno... Kalkstein dowody da...

— Kalkstein nie powie nic...

A na to elektor aż skoczył.

— Nie powie! — krzyknął — zobaczymy!

Przybrał wyraz zacięty, okrutny.

— Żelazami każę go piec, obcęgami rozciągać, kołem gruchotać... dopóki mi wszystkich Schliebenów, Rackmohrów i innych zdrajców nie wyda!...

Blada twarz ministra spochmurniała. Dzielny żołnierz, zręczny wódz, śmiały polityk w sprawach niemieckich, Waldeck nie mógł się jednak nigdy pogodzić z elektorem, gdy szło o sprawy polskie lub pruskie, wewnętrzne. Od lat blisko dwudziestu stojąc u steru rządów, dążył on tylko do jednego celu, w którym widział wzmocnienie zagrożonej ze wszech stron Brandenburgii. Ściśle sojusze z książętami niemieckimi, a zwłaszcza z miastami związkowemi, mogły jedynie, zdaniem jego, zapewnić jej siłę przeciw Austryi i domowi habsburskiemu, którego należało korony pozbawić, a oddać ją bawarskim Wittelsbachom... Do tego dążył Waldeck wytrwale; liczne związki i sojusze były już zawarte, aby jednak cel w zupełności osiągnąć, potrzeba było spokoju wewnątrz, spokoju z Polską, pomocy Francyi. Sprawa Kalksteina, wywołana brutalnym gwałtem, mogła to wszystko zniweczyć a nie przynieść żadnego pożytku. W chwili, gdy zdaniem Waldecka, należało wszelkiemi siłami popierać w Polsce stronnictwo malkontentów, stronnictwo francuskie, przyspieszyć detronizacyę Korybuta a wyniesienie na tron francuskiego książęcia, iżby przez niego wpływy rakuskie w Polsce zgnieść, a pozyskać przeciw Austryi pomoc potężnego króla Ludwika, w tej chwili i wśród takiej roboty znęcanie się nad Kalksteinem, burzące umysły w Prusiech, wyglądało, zdaniem ministra, na osobistą zemstę, która szeroki plan polityczny, dzieło całego żywota Waldecka, mogła zniszczyć bez śladu. Ratować to postanowił minister choćby kosztem swego stanowiska.

Pozwoliwszy więc wyburzyć się elektorowi, gdy ten wreszcie znużony usiadł, począł mówić ze spokojem w obronie swoich myśli.

Fryderyk Wilhelm plecami do niego się obrócił, żżymał się czasem, mruczał gniewnie, palcami po stole bębnił, ale słuchał z coraz większą uwagą.

— Ludwik XIV — kończył minister — gotuje się teraz do nowej walki zaborczej... Wojna z Hiszpanią podniosła jego znaczenie; teraz uderzy na Holandię... Zawiera przymierze z Anglią... ze Szwecyą... wszystkie sojusze rzeczypospolitej niderlandzkiej niweczy... Niebawem Holandia odosobniona będzie...

Fryderyk Wilhelm przestał bębnić palcami po stole, zwrócił się półpostacią ku Waldeckowi i rzekł:

— To wszystko ja wiem, mój miły... Wiem także, iż mam układ tajny z Ludwikiem, iż mam mu dać pomoc... dziesięć tysięcy żołnierzy...

— Tak — potwierdził Waldeck — i będziemy musieli udział wziąć w tej walce.

Zbliżył się do elektora i już w najlepszem porozumieniu poczęli obaj układać plany. Fryderyk Wilhelm złagodniał zupełnie, przyznawał Waldeckowi słuszność i z zadowoleniem po ramieniu go klepał.

— Tak to lubię... — mówił — to lubię! Damy Ludwikowi pomoc, pójdziemy z armią nad Ren... ale gdyby Ludwik chciał niderlandzką rzeczpospolitą zniszczyć...

— Tego dopuścić nie można... Niemcy byłyby całe zagrożone. Wówczas trzeba stanąć w obronie... zawrzeć sojusz choćby z cesarzem...

Elektor śmiał się tak, że mu aż oczy zachodziły łzami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czeska heca przeciwko czcigodnemu prezesowi Koła polskiego znalazła oddźwięk w różnych naszych „demokratycznych“ zaściankach. Najzgubniejszą jest taktyka wyrzekania się własnych naturalnych przywódzców, opuszczania ich, gdy są przedmiotem napaści obcych. Zresztą eksc. Abrahamowicz, który był tak bardzo popularny w Czechach, dopóki jako prezydent Izby folgował czeskim pomysłom, już zupełnie stracił tę popularność, skoro się okazało, że potępia zasadniczo obstrukcyę, — a zatem także czeską. A hr. Wojciech Dzieduszycki z teraźniejszych napaści na prezesa Koła może wyprowadzić bardzo ważną naukę.

Rada państwa.

Wiedeń 19 maja.

Znów rozpuszczono dziś Izbę posłów na blisko trzytygodniowe ferye. Nie zdołała ona do tej pory nawet rozpocząć tego porządku dziennego, który ustanowiony został dla pierwszego posiedzenia po jej zebraniu się, t. j. na 8 maja. Dziś np. zmarnowano cały czas na odczytywrnie 31 interpelacyi i 5 wniosków. Oto podaję w krótkości przebieg dzisiejszego posiedzenia, by czytelnicy mogli wyrobić sobie pojęcie o tem, jakie stosunki panują w austryackiem ciele prawodawczem.

Rozpoczęto posiedzenie odczytywaniem czeskiej interpelacyi p. Belsky'ego, dotyczącej wcielenia przedmieść Pragi do związku gminy tamtejszej. Interpelacya ta obejmuje spory tom, a odczytywali ją po kolei trzej sekretarze pp. Stojan, Horzica i Sileny. Ten ostatni czytał jakiś czas stojąc, poczem usiadł i siedząc odczytywał tę żmudną pisaninę. Wywołało to na lewicy oznaki oburzenia, a p. Kaiser zawołał: „To swawola, stojąc powinno się czytać!“ — Młodoczech Mastalka rzekł na to: „P. Sileny nie ma dziś wcale dyżuru, niechaj czytają ci sekretarze, których dzień jest dzisiaj, tj. pp. Pfersche, Merunowicz i Kern“. — Wiceprezydent Prade wzywa przeto sekretarzy, mających dyżur, tj. Horzicę, Pferschego, Merunowicza i Kerna, aby objęli funkcye czytania. Ani jednego z tych posłów nie ma na razie w sali, młodoczesi udają z tego powodu oburzenie i wołają: „Sekretarzy nie ma, my musimy za nich pracować“. — Nareszcie zjawia się w sali p. Pfersche i obejmuje czytanie. Podczas tego czytania stawia młodoczech Mastalka wniosek o obliczenie, ilu posłów jest w sali. Niemcy protestują zarzucając, że wniosek taki można stawiać dopiero wtedy, gdy się jest przy porządku dziennym. P. Mayreder z ironią woła do Czechów: „Macie panowie czas, pociąg do Pragi nie odchodzi jeszcze zaraz“. P. Mastalka odpowiada mu na to: „Jeżeli chcecie zwalczyć obstrukcyę, musicie siedzieć kamieniem w sali“ — Niemiec Kienmann zaś replikuje: „O co wam idzie? Nazwiska wasze i tak zostaną uwiecznione w lexykonie“.

Na takiem to przekomarzeniu się i na czytaniu wniosków i interpelacyi zeszły cztery godziny. Między odczytanymi wnioskami znajduje się także wniosek pp. Dulęby i Lewickiego o regulacyę płac manipulantek pocztowych i telegraficznych i zaopatrzenia ich na starość.

Gdy uporano się z wnioskami i interpelacyami, poczęto czytać petycye. Zaraz przy pierwszej zażądali młodoczesi imiennego głosowania, a tymczasem sala wyludniła się prawie zupełnie. Głosowano trzy razy, przy pierwszem głosowaniu było 109 posłów w sali, przy drugiem również tyle, przy trzeciem jednak okazało się, że jest ich tylko 98, a zatem brakuje dwóch do kompletu. Wobec tego zamknął prezydent Fuchs posiedzenie i oświadczył, że o dniu następnego zawiadomi posłów pisemnie. Podobno ze względu na to, że w dniu 7-go czerwca odbędzie się jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej, na który wybiera się wielu posłów polskich, najbliższe posiedzenie Izby zwołane zostanie dopiero na 8-go czerwca.

We wtorek odbędzie się w Pradze konferencya komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu.

Delegacye.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Referent Maks Falk wyraził zadowolenie z entuzyastycznego przyjęcia Cesarza w Berlinie i z uroczystych zapewnień o trwałości trójprzymierza. Mówca zwrócił uwagę na to, że zarówno w mowie tronowej, jak w *exposé* ministra Gołuchowskiego o wszystkich członkach trójprzymierza wyrażano się z pewnem uznaniem, i nadmienił, że byłby rad, gdyby się sprawdziła pogłoska, iż między Austro-Węgrami a Włochami stanęła specyalna umowa względem Albanii. Byłoby to uzupełnieniem trójprzymierza, odpowiadającem umowie z Rosyą, celem utrzymania *status quo* na Bałkanie. Sprawozdawca wniósł, by ministrowi spraw zagranicznych za świetne rezultaty jego polityki wyrażono najzupełniejsze zaufanie i najgorętsze uznanie, oraz aby przyjęto budżet spraw zagranicznych bez zmiany. (Huczne oklaski). Delegat Gyurkowics pochwalał politykę Gołuchowskiego i oświadczył, że nie wierzy pogłoskom o początkach protektoratu Rosyi w Bułgaryi z powodu umowy, zawartej między Rosyą a Austro-Węgrami. Mówca życzy sobie jednak szczegółowych wyjaśnień.

Hr. Apponyi oświadczył, że jest gorącym zwolennikiem umowy zawartej z Rosyą, jakoteż trójprzymierza; mówca nie daje wiary pogłoskom o umowie między Rosyą a Bułgaryą, prosi jednak ministra, aby dał pod tym względem jasne oświadczenie.

Przemawiało jeszcze kilku delegatów, poczem zabrał głos minister hr. Gołuchowski. Podziękował najpierw referentowi za wyrażone mu uznanie. Co do kwestyi albańskiej oświadczył, że wprawdzie nie ma osobnej umowy dyplomatycznej między Włochami z Austro-Węgrami, jednakże wszystkie mocarstwa interesowane na Wschodzie zgodne są w dążeniu do utrzymania *status quo*. Wiadomości dzienników o zajściach w Bułgaryi były bardzo przesadzone. Rząd bułgarski zwracał się kilkakrotnie do rządu rosyjskiego z prośbą o wysłanie delegatów dla zbadania finansów bułgarskich. Rząd rosyjski odniósł się lojalnie do rządu austro-węgierskiego, który też nie miał najmniejszego powodu sprzeciwiać się temu. Pogłoski o rzekomej pożyczce rosyjskiej dla Bułgaryi są nieprawdziwe. Także w tem że oficerowie bułgarscy udali się do Rosyi, nie widzi mówca nic zadziwiającego, gdyż bułgarscy oficerowie są także w armiach niemieckiej, austro-węgierskiej i francuskiej. W końcu minister oświadczył, że uchwały konferencyi haagskiej prawdopodobnie wkrótce już będą mogły wejść w życie i że w najbliższym czasie ustanawiane będą międzynarodowe sądy rozjemcze.

Przemawiał jeszcze szef sekcyi Szecsen poczem jednogłośnie przyjęto wniosek wyrażający hr. Gołuchowskiemu uznanie i zaufanie, oraz uchwalono wszystkie rubryki budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Wyrażono również uznanie ambasadorowi austro-węgierskiemu w Paryżu hr. Wolkensteinowi za jego starania około urządzenia oddziału austro-węgierskiego na wystawie paryskiej.

Co i o czem piszą.

Jeden z obywateli wiejskich z zachodniej Galicyi opowiada w *Czasie* o ogromnych szkodach, jakie w wiosennych zasiewach poczyniły długotrwałe deszcze i wielkie zimna, każe spodziewać się jak najgorszych z tego powodu urodzajów, poczem pisze tak:

A te smutne horoskopy dla gospodarzy wiejskich spotykają się z odgłosem zmów robotników rolnych, jakie dochodzą z Podola. Dotąd zmowy te objawiły się tylko w jednym powiecie borszczowskim i objęły kilkanaście folwarków. Jaki był bezpośredni powód tych zmów i towarzyszących im zaburzeń, nie zostało dotąd wyjaśnionem. Naznaczyć atoli należy, że objawiły się one w okolicy mało zaludnionej, a o żyznej, podolskiej glebie. — Z tego wnioskować wolno, że pobudką zmowy robotniczej nie był przednowek, nędza i głód, jak czytamy w niektórych pismach. Przednowek dotykać może ludność gęsto osiadłą podgórza lub okolice piaszczyste o glebie nieurodzajnej. Na Podolu, po roku świetnego urodzaju, jak rok przeszły—mowy być nie może o przednowku. Zwykle bywa w walce między chlebodawcą a robotnikiem, że tam powstają zmowy, gdzie robotnik jest silniejszy, zasobniejszy, a tem samem więcej posiadający buty, niż tam, gdzie ubogi potrzebuje pracy i zarobku. Żądanie płacy dziennej, bez różnicy płci i wieku, oraz rodzaju zajęcia — 1 zlr. na dzień, stwierdza tę hipotezę, że powodem zmowy nie była zbyt niska płaca. Bóg by dał, żeby produkcya rolna doszła do tego stopnia rentowności, aby robotnik mógł otrzymywać tak wysoką dzienną płacę. W całej atoli Galicyi do tego jeszcze daleko — a z roku na rok obniżająca się cena cerealiów i wszelkich produktów naszej ziemi, przy rosnących z roku na rok dodatkach do dodatków podatkowych — tę chwilę podniesienia ceny zarobku oddala w daleką przyszłość. Wysokość takiej płacy, nawet w porze żniw, nie stałaby w żadnej proporcyi do dochodów z gospodarstwa na większych obszarach. Trudno więc przypuścić, że zmowy robotnicze na Podolu powstały bez podniety zewnętrznej, że nie są próbą i podmową jakiejś agitacyi. Wiadomo, że od dwóch lat takie strejki wiejskie szerzyły się na Węgrzech — czy stamtąd poszedł impuls, czy powstali agitatorowie lokalni? Zmowy w Węgrzech ucichły nie tyle skutkiem energicznej interwencyi rządowej, ale raczej skutkiem uciszenia robotników przez własne przekonanie się, że raczej łany dworskie pozostaną ugorem bez uprawy — niżli wymaganiom tak wygórowanym mogłoby stać się zadość. *Ad impossibilia nemo obligatur.*

Fabrykę można zamknąć, jeśli nie pokrywa kosztów produkcyi, co się atoli stanie z tym warstatem ziemi, na który spadają coraz większe ciężary, a którego wydatność zmniejsza się ustawicznie, już to skutkiem fatalnych naszych stosunków klimatycznych, już to skutkiem konkurencyi zamorskiej, obniżającej w całej Europie ceny zboża? — Są to groźne pytania przyszłości ekonomiczno-socyalnej natury. Dotyczą one całej ludności rolnej i zarówno większej, jak i mniejszej własności ziemskiej, bo jest ścisła solidarność interesów agrarnych. U nas wszystko zwykło się traktować ze stanowiska kastowego — a całym chórem pisma socyalno-demokratyczne od *Słowa polskiego*, *Kuryera lwowskiego*, do *Prawa ludu* i *Naprzodu* uderzają na obszarników, piętnując ich jako wyzyskiwaczy potu chłopskiego. Wszystkie deklamacye i wymyślania w tym kierunku mają cel podburzający i agitacyjny — a próba zmów i zaburzeń robotników wiejskich leży z pewnością w planach politycznych, obliczonych przedewszystkiem na ewentualność przyszłej walki wyborczej. Zdaje się atoli, że te plany zawodzą, bo ruch zmowy zlokalizowany został w kilkunastu gminach.

Pisząc ze wsi o biedach wiejskich, trudno nie wspomnieć o bolesnych wrażeniach tych procesów, które odkrywają epidemię defraudacyjną w większych i mniejszych instytucyach finansowych.— Przebieg procesu wielickiego odsłonił wypadki korupcyi, przechodzącej wszelką miarę. Bodajby ten proces był ostatnim tego rodzaju. Werdykt krakowskiej ławy przysięgłych wywarł bardzo pocieszające wrażenie, że stało się przecież zadość uczuciom sprawiedliwości.

* * *

Nagrodzone na ostatnim konkursie Wydziału krajowego sztuki padły zaraz po pierwszem przedstawieniu ich w teatrze krakowskim pomimo starannej wystawy i sumiennej gry artystów. Z powodu tego faktu wypowiada p. Alfred Szczepański w *Dzienniku Poznańskim* kilka trafnych uwag o tym konkursie i udziela Wydziałowi krajowemu dobrych rad, mogących zapobiedz temu, aby ogłaszane przez niego konkursa nie doprowadzały do tak smutnych rezultatów. Pan Szczepański pisze:

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jakim sposobem mogło się to stać, że na krajowym konkursie komisya takie marne sztuki nagrodziła? Jeżeli nie było sztuk bezwzględnie dobrych — (a mówią, że podobno były, tylko ich nie czytano) — to należało żadnej nagrody nie przyznawać, lecz konkurs odnowić. Komisya sprawozdania ze swoich czynności nie ogłosiła! Ogłosił rodzaj sprawozdania tylko jeden z jej członków, p. Estreicher, nie wiadomo, czy, jak się zdaje, tylko jako swoje uwagi, czy może z polecenia, o czem jednak w sprawozdaniu nie ma wzmianki. Z tego sprawozdania nie dowiadujemy się wcale:

że komisya odbyła się bez przewodniczącego, że prezes Małecki (!), gdy zalecano sztuki — już pogrzebane — zwracał uwagę, że są to roboty tak marne, iż zgoła na uwagę nie zasługują; że zakrzyczano go od zacofańców, że wskutek tego oświadczył, iż składa przewodnictwo, dziękuje za towarzystwo i usunął się. Ze sprawozdania nie dowiadujemy się, dlaczego wielu z nadesłanych sztuk, nawet gdy na nie ktoś zwracał uwagę, nie czytano, albo co najwyżej jeden lub dwa akta, co jest nierównie gorszem, niż zupełne nieczytanie. Ze sprawozdania nie dowiadujemy się mnóstwa innych rzeczy, o których Lwów i Kraków głośno opowiada. A przecież do komisyi należeli ludzie kompetentni, nieskazitelni i taktowni. Dosyć wymienić p. Adama Krechowieckiego. Ale wystarczy przypomnieć, że p. Adam Krechowiecki właśnie, jako redaktor gazety urzędowej, musi sobie zakładać na usta wędzidło i zadowala się powtórzeniem sprawozdania p. Estreichera. Oczywista rzecz, że p. Estreichera nikt nigdy o jakieś stronnicze względy posądzać nie będzie. Jednakże eventus — magister; jakim sposobem mogła komisya nagradzać tak marne roboty? Co do tej marności, po obu pogrzebach I klasy, zdania już nie mogą być podzielone. Więc jakżeż? Komisya znawców okazała, że się nic a nic nie zna? Czy też inaczej się rzeczy mają? Oto znów jedna z galicyjskich zagadek, także nie wesoła.

Nie powtarzam krążących opowiadań, ani nie rzucam żadnych podejrzeń. Stwierdzam tylko, że sprawa konkursów krajowych została znowu fatalnie skompromitowaną. Gdy zaś konkursa te są bardzo pożądane i bardzo potrzebne, należy przeto starać się wyzwolić je z tych mankamentów, które je na kompromitacyę narażają. Złe, o ile mi się zdaje, jest dwojakie: Najpierw wadliwy skład komisyi konkursowych. Połowa członków, ludzie skądinąd bardzo zacni, nie ma zwykle zgoła żadnych kwalifikacyi do znawstwa i do orzekania w sprawie sztuki dramatycznej. Dyrektorowie teatrów, jako tacy, także jeszcze kwalifikacyi nie mają i tylko ich osobiste zalety mogą im dopiero je nadawać. Bywają powoływani do komisyi ludzie z racyi jakiegoś urzędu, który piastują, albo, że wogóle są zawsze i wszędzie kandydatami szablonowymi do wszystkiego. Inaczej przeto należy składać komisye, wyłącznie ze samych rzeczoznawców, których należy powoływać także z Warszawy i wynagradzać im bodaj cztery tygodnie pobytu we Lwowie. Albo niech będzie porządny, prawdziwy konkurs krajowy, albo lepiej nic.

Drugie złe leży w tem, że komisye załatwiają się ze swojem zadaniem dorywczo, pospiesznie, dowolnie i tajemnie. Otóż należy wypracować dokładny regulamin dla działalności komisyi, jako obowiązujące prawo. Do wypracowania tego regulaminu należy powołać rzeczoznawców po jednemu z Warszawy, z Poznania, z Krakowa i ze Lwowa, a na piątego, biegłego, światłego prawnika. To grono niechaj wypracuje projekt: projekt należy ogłosić, ażeby dzienniki i wszyscy interesowani mogli wypowiedzieć o nim swoje zdanie, czynić poprawki i dodatki, następnie rzeczoznawcy powinni się znowu zebrać i z użyciem całego nagromadzonego materyału przystąpić do ostatecznej redakcyi regulaminu dla komisyi.

Orzeczenie komisyi powinno być tajemnem i wraz z dokładnem sprawozdaniem z jej działalności przedłożonem wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy winien zbadać, czy komisya zastosowała się we wszystkiem do regulaminu. Jeżeli tak, ogłosić orzeczenie i sprawozdanie; jeżeli zaś znajdzie wadliwości i choćby tylko nieformalności, orzeczenie obalić, powołać inną komisyę i na nowo cały konkurs do rozstrzygnięcia jej poruczyć. Może się to wszystko wydać komuś zbyt żmudnem, zbyt poważnem i ścisłem. Ale bo też idzie o rzecz poważną, o zapobieżenie, żeby ona nie schodziła na farsę, o naprawienie zachwianej srodze reputacyi, o zachęcenie poważnych pisarzów do udziału w konkursach. Inaczej szkoda wrzawy i pieniędzy, szkoda koszlawienia rzeczy dobrej i potrzebnej.

Nagroda Akademii.

Pisaliśmy już o tem, że akademia krakowska przyznała w styczniu dwie nagrody z fundacyi śp. Barczewskiego; jedną p. Piekosińskiemu za jego dzieło pt. „Heraldyka polska w wiekach średnich“, drugą p. Witkiewiczowi za jego obraz „Obłok“. Motywa tego postanowienia są następujące:

Przed kilku laty prof. Piekosiński otrzymał tę samą nagrodę za dzieło „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“. Wówczas już komitet kierował się w swej decyzyi nie tyle chęcią aprobowania wszystkich wniosków autora, ile odznaczenia książki, w której poraz pierwszy olbrzymi materyał heraldyczny i sfragistyczny użytym został obok źródeł historyograficznych do zbudowania śmiałej i bardzo suggestywnej hipotezy.

Prof. Piekosiński nie ustał w swoich badaniach, ale owszem nadał im zakres daleko obszerniejszy. Rozdzielił bowiem przedmiot i osobno traktując rzecz o „Rycerstwie polskiem“, którego dwa tomy już się ukazały, poświęcił specyalną monografię polskim herbom średniowiecznym i rozpoczął wyczerpujące dzieło o polskich pieczęciach średniowiecznych.

W ten sposób pierwotna niezbyt obszerna praca zamieniła się na szereg monografij, oddzielnie przedstawiających zapatrywania autora na pojedyncze kwestye uwzględnione łącznie w dziele: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“.

Z tych monografij: „Heraldyka polska w wiekach średnich“ pierwsza ukończoną została. Autor nie cofa w niej żadnego ze swoich poglądów na znaczenie run przy rozwoju najdawniejszych polskich herbów, ale prócz tego, i to jest główną zasługą prof. Piekosińskiego, dostarcza kompletnego ściśle naukowego spisu herbów i wizerunków, opierając się przytem na wszystkich dostępnych źródłach, których zebranie i ocenienie przedstawiało olbrzymie trudności. — Rozważywszy, że dzieła tego przeznaczenia literatura naukowa polska dotychczas nie posiadała, uwzględniając zakres samodzielnych poszukiwań, których tylko rezultat autor do książki swojej złożył, pamiętając nareszcie, że „Heraldyka polska wieków średnich“ harmonijnie się łączy z innemi równocześnie się ukazującemi dziełami autora, komitet postanowił nową książkę prof. Piekosińskiego, jako rzetelny wyraz gruntownej i wyczerpującej pracy naukowej, wzbogacającej znakomicie literaturę historyczną polską, do nagrody im. Barczewskiego za rok 1899 walnemu zgromadzeniu Akademii Umiejętności przedstawić.

2) Nagrodę za najlepsze dzieło malarskie, wystawione w Krakowie w 1899 r. otrzymał Stanisław Witkiewicz za krajobraz „Obłok“. Komitet motywuje to postanowienie w sposób następujący: Między utworami malarskiemi polskich artystów, wystawionymi w Krakowie w ciągu roku 1899, nie pojawił się żaden, będący dziełem bezwarunkowo wybitnem i bezwzględnie dobrem.

Mimo to komitet uznał za właściwe przyznać nagrodę im. Probusa Barczewskiego, głosami trzema przeciwko dwom, krajobrazowi p. Stanisława Witkiewicza: „Obłok“, uznając całkiem niezwykłe zalety tego dzieła, wyróżniającego się z pośród wszystkich innych głęboko odczutym pomysłem oraz subtelnem wykonaniem go, chociaż w niektórych szczegółach obraz jest niezupełnie dociągniętym. Najprostszy to pejzaż zakopiański niewielkich rozmiarów: w dole wąski pas samotnych zielonych wzgórz z kilku szpilkowemi drzewami, a nad nim jako temat główny niebo jasne, na którem zjawił się duży, biały obłok, sam środek płótna tworzący, lekki, przejrzysty, miejscami mleczny prawie, taki, jaki w górskich okolicach bywa niekiedy na pogodnem niebie zwiastunem podobno bliskiej burzy. Sama ta chmura jest w pewnej mierze i w niektórych szczegółach nie całkiem udana, nie dosyć lekka, a na krańcach nie dość przejrzysta, nie ma w sobie dosyć tego, co we francuskim języku zowie się *floconneux*, a co jest główną cechą tego rodzaju obłoków wśród lata. Mimo to jednak pomysł i wykonanie utworu muszą uderzyć każdy duch i smak artystyczny, na zjawiska przyrody wrażliwy.

Pomysł to w tysiącach odmian, zjawiający się w dziejach krajobrazowego malarstwa od chwili, gdy ono z wiekiem XVII naprawdę wielkiem i na prawdzie oraz poezyi przyrody opartem się staje: Jakób Ruysdael i Jan von Goyen nieraz brali za przedmiot swych niedoścignionych arcydzieł takie proste obłoki na niebie, a Filip de Koninck swe wielkie przestrzenie przejrzystego firmamentu takim samym urozmaicał u dołu wąskim pasem zielonych pól; ze zjawieniem się nowoczesnego krajobrazu, tak samo niebo i obłoki pojmowali i przedstawiali najbardziej poetyczni między pejzażystami naszego wieku, Constable, a zwłaszcza Turner; za nimi poszli najwięksi mistrze, jacy w XIX stuleciu nieraz dorównali wielkim Holendrom wieku XVII, francuscy artyści mianowicie między r. 1840 a 1880, tak, iż te same pomysły głębokie i piękne samego nieba z obłokiem lub chmurami po nad pasem zieleni lub morza w dole, nigdy nie wychodzą z wielkiej krajobrazowej sztuki. Do tego samego to grona artystów należy w pomysłach swych wszystkich i Witkiewicz, który pierwszy wśród polskich malarzy te proste tematy z obserwacyi samych zjawisk przyrody zaczerpnięte, bez żadnych akcessoryów ubocznych, za przedmioty swych utworów wybiera, mając w tej mierze właśnie wyjątkowe miejsce między malarzami krajobrazu. W każdym z jego głęboko odczutych pejzażów mamy tego objawy, czy to w ostatnim właśnie „Obłoku“, czy w całym szeregu licznych już krajobrazów tatrzańskich zwłaszcza, czy to cichych zimowych z ciężkim śniegiem śpiącym na obwisłych smrekach, czy to wiosennych z lekką mgłą, podnoszącą się nad łąkami lub strumieniem, czy to letnich, o łanach zielonych lub złocistych, zasianych bujnem różnobarwnem kwieciem. A wśród nich znajdują się i takie potężne utwory, jak „Wiatr halny“, jeden z najpiękniejszych krajobrazów polskich ostatnich lat naszego wieku.

To też zważywszy całą tę długą już, a bogatą w owoce twórczość artystyczną p. Witkiewicza, do której i obraz ostatni „Obłok“ przez swój pomysł i wykonanie integralnie należy, zważywszy dalej całą jego pełną zasług działalność, rozwiniętą w Zakopanem nad odnajdywaniem i uszlachetnianiem motywów artystycznych, tak zwanego już dziś zakopańskiego stylu, którego rozwój tyle mu dotąd zawdzięcza, zważywszy wreszcie całą niezwykłą, a na prawdziwie wielkie rozmiary zakrojoną i prowadzoną artystyczną działalność, oraz wpływ jej na najnowsze polskie malarstwo, komitet uznał wszystkie razem wzięte utwory malarskie i wszelkie inne jego zasługi za godne odznaczenia i nagrody, z okazyi pięknego krajobrazu „Obłok“, mimo swych stron ujemnych, uderzającego przecież niezwykłemi artystycznemi zaletami, zasługującemi na gorącą pochwałę i odznaczenie najwyższą nagrodą Akademii umiejętności.

Przedstawiając tedy utwór niniejszy, jako godzien przyznania mu nagrody imienia prof. Barczewskiego za rok 1899 pełnemu zebraniu członków Akademii umiejętności, podnosi komitet przecież, że i obok niego powstały polskie obrazy w tym czasie, godne wyróżnienia i uznania. Wyczółkowskiego portretowe pastele odznaczają się niezwykłą siłą charakterystyki i świetnością rysunku. Wśród pejzażów drobniutkich pana Jana Stanisławskiego niejeden wyjątkowem jaśnieje odczuciem poezyi i przyrody i pełnemi prawdy złotemi światłami podolskiego, czy ukraińskiego słońca. P. Jacka Malczewskiego scena „W pracowni“ artysty-więźnia z kobietą-tygrysem uderza świetnością i plastycznością rysunku, oraz głębokim sentymentem twarzy młodego więźnia, którego zemdlony tors jest arcydziełem malarskiej wypukłości i życia, „Studyum głowy“ robotnika zaś pełną siły i charakteru męską postacią. Dalej piękne krajobrazy krakowskie p. Juliana Fałata, oraz portrety o miękkiej i subtelnej technice p. Olgi Boznańskiej również na wzmiankę pochlebną zasługują, p. Włodzimierza Tetmajera zaś scena ludowa „Kantyczki“ odznacza się niemałą siłą a zarazem i harmonią kolorytu, oraz dobrze uchwyconemi wieśniaczemi typami. Wreszcie i „portret rodziców“ p. Wojciecha Weissa pełen jest głębokiego uczucia, a uderza wysoce subtelną techniką karnacyi, przypominającą starych mistrzów niderlandzkich, a mimo to zupełnie modernistyczną. Wśród tych utworów jednak żaden nie dorównywa zaletami swemi obrazowi p. Stanisława Witkiewicza, który komitet za godny nagrody uznał.

KRONIKA.

Lwów 21 maja.

Odznaczenia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał dziekanowi i rzymsk. kat. proboszczowi w Tarnopolu, kanonikowi honorowemu ks. Cyrylowi Janerowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Starszy radzca skarbowy we Lwowie Roman Jabłonowski, otrzymał tytuł radzcy dworu.

Nowe filie asekuracyjne Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie, otworzono w Tarnopolu i w Stanisławowie, a w lipcu ma powstać filia w Rzeszowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochronek dla małych dzieci odbędzie się we wtorek 22 bm. w sali posiedzeń Namiestnictwa. Przewodniczyć będzie zgromadzeniu Namiestnik hr. Piniński.

Zmiana własności. Bank hipoteczny wystawił na licytacyę folwarki: Dźwinogród, Latkowce i Trupezyn w powiecie borszczowskim. Jest to jeden z najpiękniejszych majątków podolskich, obejmujący przeszło 1200 morgów ornej ziemi, 400 morgów lasu, kilkadziesiąt morgów sadów, rodzących owoce przedziwnej dobroci, staw, młyn, jednem słowem wspaniała posiadłość. Od niepamiętnych czasów należała ona do rodziny pp. Kęszyckich, a jeden z jej przodków, umierając przed laty 30, zostawił ją swoim spadkobiercom czystą i dobrze zagospodarowaną. Obecnie zlicytowano ten piękny majątek w dniu 18 maja b. r. w sądzie obwodowym w Tarnopolu, a nabył go p. Mojżesz Kümmelmann za 307.000 złr. Ponieważ długi hipoteczne, ciężące na tym majątku, wynosiły przeszło 340.000 złr., przeto wierzyciele, znajdujący się na dalszem miejscu, po Banku hipotecznym, stracili przeszło 40.000 zł.

Bankiet na cześć Dunajewskiego z okazyi odnowienia jego dyplomu doktorskiego odbył się w sobotę w Krakowie w Grand-hotelu. Przybył nań także dawny podwładny jubilata, obecnie minister skarbu p. Boehm-Bawerk.

Telegram jaki otrzymał Dunajewski od Cesarza, brzmi dosłownie: „Z powodu uroczystości, którą dziś obchodzi starodawny uniwersytet Jagielloński dla upamiętnienia pańskiej promocyi z przed lat 50 na doktora prawa, przesyłam panu moje najserdeczniejsze życzenia. *Franciszek Józef*“.

Morderstwo przy placu Gołuchowskich. Według zeznań złożonych przy indagacyi przez uwięzionego mordercę Bekierskiego, przedstawia się historya mordu następująco: Bekierski czuł już dawniej nienawiść do obojga Wojtunów, nienawiść ta zaś wzmogła się w ostatnich czasach, kiedy zamierzając ożenić się, aby się z nędzy wydobyć, potrzebował swej metryki, zastawionej u Wojtunowej za 90 ct. długu za wikt, a Wojtunowa mu tej metryki wydać nie chciała. Umyślił tedy zamordować Wojtunowę, aby od niej metrykę wydobyć i zamiar swój chciał wykonać jeszcze w niedzielę, ale zastawszy w domu Wojtunowej niejakiego Kozarnika żołnierza, ze swą kochanką, siostrą Wojtunowej, zaniechał na razie czynu. Do ostatecznego kroku namówić miał Bekierskiego jakiś jego krajan, którego nazwiska uwięziony nie chce wymienić. Mieli się oni raz spotkać na ulicy i żalić na ciężkie czasy pod wpływem braku pieniędzy na wódkę i wtedy miał ów krajan powiedzieć do Bekierskiego: „Idź, zrób starej koniec i bierz co się da“. Usłuchał tej rady Bekierski poszedłszy do Wojtunowej w środę wieczorem przed godz. 10, prosił o nocleg. Wojtunowa pozwoliła mu przenocować w domu, a nadto dała mu jeszcze centa na papierosa.

Po godz. 10 Wojtunowa z Sorokówną ułożyły się do snu, a zbrodniarz siedział na kufrze zadumany posępnie. Wreszcie, słysząc chrapanie śpiących niewiast, zapalił świecę, chwycił za siekierę i pochylił się nad łożem, lecz widząc śpiące bezbronne istoty, przeraził się własnego zamiaru, cofnął się i zgasił świecę. I dumał znowu, siedząc na kufrze, aż zdecydowany na wszystko, zapalił ponownie świecę i uderzył obuchem siekiery dwukrotnie w głowę Anastazyi Wojtunowej. Krew zalała twarz Wojtunowej, a mózg wyprysnął z czaszki. Ofiara mordu ani drgnęła. Potem zadał cios małej Justyni, a gdy biedne dziecko poruszyło się, kozikiem podciął jej gardło.

Po dokonaniu mordu zgasił natychmiast świecę, jakby się bał widoku pomordowanych ofiar i dopiero po chwili przyszedłszy do równowagi, otarł z krwi siekierę i kozik i rozpoczął plądrowanie. W kufrze nie znalazł metryki, aż dopiero w pudełku na oknie znalazł się ów szukany dokument. Ucieszony schował metrykę do kieszeni, ubrał się w futro Wojtuna, ściągnął z palca Naści pierścionek, wziął pulares Wojtunowej z 6 centami, a także i 10 ct., zyskane za otwarcie bramy i parasol, bo na dworze deszcz padał, poczem sam sobie otworzył bramę i klucz w niej zostawił.

Paliło go, chciał trawiącego go robaka zatruć wódką, szukał więc otwartego szynku, lecz nadaremnie, bo była jeszcze noc. W poszukiwaniach tych zaszedł aż za rogatkę Żółkiewską, a tam spotkał jakiegoś powracającego z miasta chłopa, któremu sprzedał skradzione futro za 9 K. Mając kwotę dość znaczną, z humorem wrócił do miasta. Pierwszym etapem był jakiś szynk na górnem Żółkiewskiem, gdzie pokrzepił się wódką i kiełbasą. Takich etapów było potem więcej po drodze. Po powrocie do miasta pierwszą czynnością Bekierskiego było złożenie wizyty swej narzeczonej Hani, której przyrzekł już rychły ślub, mówiąc, że ma już pozwolenie rodziców, metrykę i pieniądze, a na dowód swych uczuć ofiarował jej pularesik zrabowany u zamordowanej. Stamtąd powrócił do domu, do Krawczyków, a wkrótce go aresztowano.

Wszystkie te szczegóły opowiedział przy indagacyi Bekierski spokojnie, paląc papierosy i spożywając wieczerzę. Na uwagę, że może zostać skazany na długie lata więzienia, oświadczył cynicznie: „Niech mnie lepiej powieszą“.

Onegdaj wieczorem aresztowała policya na podstawie zeznań Bekierskiego niejakiego Michała Kinarza, zarobnika, który mógł być owym krajanem, który nakłonił Bekierskiego do czynu.

Pogrzeb ofiar mordu z kostnicy szpitala powszechnego odbył się wczoraj przy współudziale wielkiego tłumu osób. W tłumie panowało ogromne rozjątrzenie przeciwko mordercy, padały okrzyki i złorzeczenia, tak, że oddział policyi z 20 żołnierzy i urzędnicy policyjni niejednokrotnie musieli wzburzonych mitygować. Pogrzeb był bardzo ładny, a sprawił go dawny chlebodawca Wojtuna, oficer p. Friedberg, u którego Wojtun służył przed ożenieniem się.

Otwarcie sanatoryum w Marjówce, które miało się wczoraj odbyć uroczyście, odłożono z powodu niepewnej pogody do przyszłej niedzieli 27 bm.

Wiec kobiet. Z Krakowa donoszą: W tamecznej Czytelni dla kobiet zawiązał się komitet, celem zwołania wiecu kobiet polskich podczas jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, a to na drugi dzień Zielonych świąt, tj. 4 czerwca. W program wchodzi między innemi zbiorowy pochód na Wawel celem oddania hołdu królowej Jadwidze.

Komitet wystawy przyrodniczej lekarskiej, która się odbędzie w lipcu br. podczas trwania IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie prosi nas o ogłoszenie, że reprezentantem komitetu dla Lwowa jest prof. dr. Grzegorz Ziembicki, do którego też mogą się osobiście zgłaszać tak wystawcy jak i wszyscy interesowani.

Stan zasiewów we wschodniej Galicyi. Dotkliwe zimna, jakie nastały od maja, zniszczyły nadzieję, że liche późne oziminy jeszcze się poprawią. Widoki na plon koniczyny są bardzo słabe, trawy licho rosną. Jare zasiewy ledwie że wschodzą powoli. Groch miejscami od mrozów ucierpiał, tak samo i rozsada kapuściana, a nawet w odsłoniętych miejscach jęczmień i owsy ucierpiały od zimna. Ziemniaki wszędzie prawie, z wyjątkiem gór, już posadzono. Na Pokuciu wymarzł tytoń doszczętnie, tak samo kukurydza wcześniej zasiana i fasola. Największą jednak szkodę zrządziły mrozy, dochodzące na Podgórzu i Podolu do 4° R. w sadach i ogrodach.

Konkurs dla techników. Komitet zakładów leczniczych w Ciechocinku w Królestwie polskiem ogłosił konkurs na projekt nowego gmachu kąpieli solankowych z nagrodami 1000, 700 i 300 rbl., a terminem do 14 października br.

Aresztowanie agenta asenterunkowego. W Stanisławowie aresztowano agenta asenterunkowego, niejakiego Lieblicha, na doniesienie zegarmistrza Schächtera, któremu Lieblich syna z wojska uwolnił. Schächter chciał na Lieblichu wymódz zwrot zapłaconego mu honoraryum, kiedy zaś ten oddać mu pieniędzy nie chciał, zadenuncyował go.

Strejk piekarski w Stanisławowie, który niedawno tam wybuchł, ustał dzięki interwencyi inspektora przemysłowego, który pogodził pracowników z pracodawcami. Tylko piekarz Hessel nie przyjął warunków i sprowadził sobie nowego robotnika, którego strejkujący pobili. Aresztowano też czterech podejrzanych o ten czyn robotników.

Przy tej sposobności notujemy, że robotnicy piekarscy we Lwowie, zamierzają na dzień 3-go czerwca zwołać do Lwowa krajową konferencyę piekarzy i w tym celu rozwinęli odpowiednią agitacyę.

Związek gal. i buk. właścicieli młynów, utworzył się onegdaj we Lwowie, a komitetowi temu związku poruczone rozwinąć akcyę celem reakcyowania obrotu mlewa i celem zniżenia frachtu dla eksportu mlewa. Polecono także komitetowi, aby zajął się zaradzeniem ciągłej podwyżce cen węgli, w szczególności zaś, żeby zastanowił się o ile krajowy węgiel może być dla parowych młynów użyty, wreszcie by zainicyował powołanie krajowej fabryki worków jutowych, aby uchronić galicyjskich właścicieli młynów przed wyzyskiem kartelu zagranicznych fabryk worków. Do komitetu weszli: pp. Kruh, Thom i firma Löwenherz.

Śmiałego napadu dopuściło się onegdaj na górze nad stawem pełczyńskim trzech zamaskowanych wyrostków. Wracał tamtędy z majówki po południu uczeń III kl. gimn., Stanisław Z. Młodzi rabusie wypadli z parowu, pochwycili studenta i zastraszonego wciągnęli do swej kryjówki, gdzie zatkawszy mu usta, ściągnęli z niego całe ubranie, potem jednak puścili go [illegible] podarte, a sami umknęli. Biedny chłopak musiał boso bez czapki, tylko w koszuli powrócić do domu.

Piorun uderzył w Podhajcach w czasie nabożeństwa majowego w cerkwi w sygnaturę cerkiewną, po czem przeszedł do wnętrza świątyni i około 20 osób lekko zranił.

Prokurator państwa wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, uwalniającemu hrabinę Castiglione.

Czyn rozpaczliwy. Znany policyi złodziej Michał Jarema usiłował wczoraj w tutejszym areszcie policyjnym poderżnąć sobie gardło. W sobotę jeszcze obrabował mieszkanie urzędnika pocztowego p. Tarecha, ale w dwie godziny później aresztowano go i zabrano mu wszystko, co pochodziło z tej i poprzednich kradzieży. Desperat zranił się lekko nożykiem, który zdołał ukryć przed rewizyą, w gardło, w piersi i w ręce. W szpitalu, do którego go odwieziono, chciał się podobno powiesić, lecz stryczek się urwał.

Nowe sekcye Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. Ze Stanisławowa nam piszą: Czyniąc zadość życzeniom wyrażonym wielokrotnie przez zgromadzenie obywateli Podola i Pokucia Dyrekcya Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w porozumieniu z Radą nadzorczą reprezentacye, (ze skromnym tytułem sekcyi) w Stanisławowie i Tarnopolu. W dniu 15 maja r. b. nastąpiło otwarcie biur reprezentacyi w Stanisławowie, które rozpoczęło się mszą św. w kościołach obrządku rzym. kat. i gr. kat. przy udziale personalu biurowego i miejscowej inteligencyi. Po odprawionych nabożeństwach nastąpiło poświęcenie biur nowej reprezentacyi przez ks. kanonika Piaskiewicza. Jako godny naśladowania zanotować musimy, że zamiast — zwykłych w tego rodzaju wypadkach — bankietów, toastów itd., zasiadł personal biurowy do pracy po dokonanem poświęceniu gmachu Towarzystwa, a w prezydyum magistratu złożono kwotę 200 K. na rzecz ubogich miasta Stanisławowa. Naczelnikiem sekcyi w Stanisławowie zamianowany został p. Mateusz Pilecki, zastępcą jego p. Jan Poschinger ze Lwowa. *P. J. M.*

Dobra myśl. Wiemy wszyscy, że mnóstwo jest po miastach naszych pamiątek i zabytków historycznych, [illegible] naszego [illegible] to *Biesiada Literacka*, że w Niemczech każda prawie miejscowość, posiadająca jakieś ruiny, jakąś wieżycę gotycką lub inny jaki zabytek, ma swego „przewodnika" [illegible], kto [illegible] „Słownika geograficznego", albo wielotomowej „Encyklopedyi", [illegible] przejeżdża [illegible] miejscowych i [illegible] towarzystwa sportowe [illegible] wodniki [illegible] osobliwości i pamiątki historyczne.

Spis lekarzy, weterynarzy i akuszerek we Lwowie wyszedł w tych dniach z druku, nakładem gminy. Według tego spisu praktykuje obecnie we Lwowie 232 doktorów medycyny, 17 weterynarzy, 14 chirurgów i 316 akuszerek, nadto praktykuje jeszcze we Lwowie 18 akuszerek, których miejsca zamieszkania nie wyśledzono.

„Ojcze Nasz". Słynny cykl obrazów Krzesza pod powyższym tytułem nabyła do reprodukcyi wielka budapeszteńska firma nakładowa. Nakład kosztować będzie ogółem 60.000 koron, a reprodukcye ukażą się na wiosnę z napisami w językach angielskim, francuskim, niemieckim i wszystkich słowiańskich. Obecnie szkice i studya tego cyklu wystawione są na widok publiczny w naszym salonie sztuki.

Przygoda Gyp'a. W artykule „Paryskie awantury", zamieszczonym w piątkowym numerze naszego pisma, wspomnieliśmy o przygodzie, jaka spotkała w Paryżu hrabinę Mirabeau-Martel, znaną w literaturze pod pseudonimem Gyp. Według paryskich dzienników ta rzecz miała się tak!

W dniu 12-ym b. m. około godziny 3-ej po południu, policyant, stojący na posterunku na moście Bercy, ujrzał biegnącą w jego stronę kobietę pokrwawioną, kulejącą, w odzieży starganej.

— Gdzie jestem? — pytała wylękniona.

— Na moście Bercy.

— Ach! odwieźcie mnie do p. Méry, deputowanego, który mieszka tuż obok. Byłam przez długi czas zemdlona. — Jestem hr. Martel.

Policyant odprowadził damę nie do p. Méry, lecz do komisarza cyrkułu, który usłyszał od hr. Martel relacyę następującą: „Wczoraj około godziny 9-tej wieczorem — mówiła autorka „Małego Beba" — udałam się we fiakrze na ulicę d'Alesia na zgromadzenie publiczne, zorganizowane przez komitet, popierający kandydaturę p. Renego Le Comte. Na rogu ulicy d'Alesia i Santé powóz mój musiał się zatrzymać z powodu dokonywanych robót publicznych. W tej chwili zbliżyło się do karety jakieś indywiduum które mi oświadczyło, iż p. Barillier, nowo obrany radzca miejski, czeka na mnie w pobliżu i że ma mi coś ważnego do powiedzenia. Nie podejrzewając nic złego, wysiadłam z powozu i udałam się za tajemniczem indywiduum. Weszliśmy w ulicę d'Alesia, gdy oto uczułam, że jakieś ręce wrzucają mi na głowę worek, czy kawał jakiejś tkaniny, że mnie ktoś porywa, niesie i wsadza gwałtem do jakiegoś powozu, że drzwiczki zamykają się, że powóz rusza! Jazda była długa. Wreszcie powóz zatrzymał się i zdjęto mi z głowy worek, który mi oddech tamował. Kazano mi wysiąść, poczem otoczyli mię trzej ludzie. Byliśmy za miastem, na wsi, przed kratą złoconą, okalającą park ogromny. Ludzie przeszli ze mną przez część parku i wprowadzili mnie do pałacyku, gdzie weszliśmy na pierwsze piętro do pokoju, w którym znalazłam łóżko posłane. Ludzie wyszli, a ja, pozostawszy sama, pchnęłam okno i wyjrzałam na zewnątrz. Księżyc świecił jasno. U stóp zamku płynął strumyk, a w pewnej odległości rysowały się kontury wiaduktu kolejowego. Myśl ucieczki niezwłocznej przemknęła mi przez głowę. Rzuciłam się do łóżka, powiązałam prześcieradła z firankami i w ten sposób skręciłam coś w rodzaju sznura, który przytwierdziłam do kraty u dołu okna. Po chwili zawisłam w przestrzeni na improwizowanej linie, która jednak okazała się za krótką, gdyż parę metrów dzieliło mnie od ziemi. Skoczyłam, a w upadku zraniłam się w nogę i podarłam na sobie suknię. Przebiegłam park, przelazłam (*sic!*) przez kratę i, przerażona, z sercem bijącem, drżąc z obawy, aby mnie powtórnie nie schwytano, biegłam w stronę Paryża. Po przybyciu na rogatkę, zwróciłam się do strażników akcyzy, którzy jednak nie dali mi wiary, wyśmieli mnie i poradzili udać się co prędzej do domu. Biegłam więc dalej aż do mostu Bercy, gdzie spotkałam policyanta, i oto — jestem".

Pani Martel jest osobistością zbyt dobrze w Paryżu znaną, aby sprawa nie narobiła wrzawy. Prefekt policyi nakazał ścisłe śledztwo, brygada ajentów tajnych rozpoczęła poszukiwania i.... nie znaleziono nic, coby potwierdzało opowieść hrabiny Martel co do jej przygód pozamiejskich. Nie znaleziono przedewszystkiem w okolicach Paryża ani jednej miejscowości, którąby odpowiadała wskazówkom Gyp. Ale co robić z faktami, które wątpliwości nie ulegają? Faktem jest, że hrabina była około godziny 2 po północy na rogatce paryskiej, że miała nogę kontuzyowaną i skaleczoną, a ubranie pokrwawione.

Skoro mowa o „porwaniu", dodajmy *post scriptum* dla bardzo ciekawych: pani hrabina Martel urodziła się w 1850. Złośliwi podają dwie wersye: 1) pani hrabina miała halucynacyę, 2) pani hrabina urządziła sobie autoreklamę, bo to teraz wystawa, a nakłady dzieł Gypa pokaźne sumy hr. Martel przynoszą.

Konkursa rozpisują Rady szkolne okręgowe w Brzesku, Brodach, Krośnie i Sokalu na kilka posad nauczycieli religii, oraz nauczycieli kierujących i młodszych w szkołach ludowych z językiem wykładowym polskim i ruskim. Termin do 30go czerwca.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +9, w poł. +12 R. Bar. 770. Podnosi się. Pogoda.

Oświadczyny na schyłku stulecia.

— Pani!

— Już wiem...

— Hę?

— Piętnaście...

— Gdzie?

— Hypoteka...

— Numer?

— Drugi..

— Gotowe!

— Ślub?

— Za miesiąc...

Ojciec i syn.

— Aronku, mam dla ciebie świetną partyę. No, powiedz sam, jaką chciałbyś mieć żonę?

— Najprzód piękną, powtóre muzykalną, potrzecie bogatą.

— To wtenczas będzie waryatką, jeśli wyjdzie za ciebie.

— Waryatką — to ona być może.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Javaraja", krotochwila w 4 aktach Maurycego Ordonneau i Grenet Dancourt. We wtorek „Rycerskość wieśniacza," „Pajace," prolog z opery Leoncavalla i „Drużba," kom. w 3 a. Bałuckiego. We środę „Javaraja". We czwartek południu „Noc w Wenecyi," wieczorem „Sądy Boże". W piątek „Javaraja".

Colosseum. Teatr Rozmaitości poddyrekcyą Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitszych artystów świata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Co piątku High-Life przedstawienie. Carmencita, najznakomitsza hiszp. tancerka, Japońska trupa Riogoku w nowych produkcyach, Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerzy, Edgar i Francis, duet operowy i wielu innych. — W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

Z teatru. W sobotę wznowiono w teatrze hr. Skarbka wesoły wodewil francuski „Nitouche", zabawiający widzów plątaniną życia w cichym pensyonacie żeńskim ze zgiełkiem panującym za kulisami teatru, tudzież w koszarach dragonów. Rola tytułowa, łącząca w sobie te trzy środowiska, daje z tego powodu wykonawczyni wiele pola do popisu. Nitouche naprzemian to jest skromną pensyonarką, to śpiewaczką operetkową, to rekrutem, a artystka grająca tę rolę musi wyposażyć ją w dużo werwy i humoru, ażeby te przemiany nie wydawały się zbyt banalnemi. Z trudnego tego zadania wywiązała się panna Schuppówna bardzo dobrze i wywoływała nietylko wdziękiem swej postaci ale i grą sceniczną przez cały czas przedstawienia huczne brawa. Po pierwszym akcie wręczono jej piękny bukiet.

Wespół z nią zabawił wybornie słuchaczów p. Feldman w roli nauczyciela śpiewu. Reszta ról wykonana była również ku zupełnemu zadowoleniu audytoryum przez panie Bronikowską i Skalską, oraz pp. Myszkowskiego, Boguckiego i Kiczmana.

* **Galizien und Nordostungarn.** Nakładem Karola Flemminga w Głogowie wyszła z druku wykonana przez A. Herricha mapa Galicyi i północno-wschodniej części Węgier. Mapa ta w stosunku obszaru 1 : 600000 jest tak dokładną, że wyjąwszy rozmiary, nie ustępuje niemal w niczem „specyalnym" mapom wojskowym, a przewyższa je nawet pod względem jasności w przedstawieniu terenu. Dzieje się to zaś dzięki rozumnej kombinacyi barw. Podczas bowiem kiedy na „mapach specyalnych" wszystko jest drukowane czarno i np. tam, gdzie są góry wysokie, kolor czarny jest tak grubo nałożony, że z pod niego napisów niepodobna rozróżnić, na tej mapie góry podłożone są odpowiednio silnym kolorem bronzowym, na którego tle wygodnie można czytać czarno drukowane napisy. Poza nazwami miejscowości czarny kolor zastosowany jest tylko tam, gdzie nie może zatrzeć liter w napisach miejscowości, n. p. na oznaczenie cienkimi linijkami rzek, dróg i kolei lokalnych. Znaczniejsze linie kolejowe, np. Karola Ludwika, Czerniowiecka itp., oraz gościńce rządowe oznaczone są przezroczystemi liniami karminu, z pod których druk przebija doskonale. Jednem słowem mapa Herricha, jako graficzny podręcznik do oryentowania się w naszym kraju, jest jednem z najlepszych dzieł tego rodzaju.

Sport.

Wyścigi konne w Pressburgu.

Dzień pierwszy 4 maja. Wielki pressburgski bieg myśliwski, nagroda honorowa J. Ces. Mości i 8.000 k. zwycięzcy; meta 5.000 mtr. Zapisane koni 29, biegało 5. Hr. F. Schönborna 4-l „Eregy" po Beauminet od Etiquette (jeździec por. bar. Eltz) 1, ks. Braganza 4-l. „Senator II" (jeździec rotm. v. Horthy) 2. Totalizator 22 : 10.

Dzień trzeci 6 maja. Wielki wojskowy bieg myśliwski; nagroda honorowa i 4.000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi; meta 5000 mtr. Zapisano koni 8, biegało 5. Por. F. Kreislera 5-l. „Lübeck" po Bocage od Banderilla (jeździec właściciel) 1, rotm. hr. Merveldta 6-l. „Teretvar" (jeździec por. Osiszar) 2. Totalizator 73 : 10. — W tym biegu jeździł także por. bar. Eltz i wskutek przewrócenia się klaczy, na której jechał, doznał tak silnego potłuczenia, że stracił przytomność.

Z izby sądowej.

Kraków 10 maja.

(*Wymuszenie*).

Przed tutejszym trybunałem karnym odbył się wczoraj proces przeciw współpracownikowi krakowskiego *Miesszczanina* Bahrkemu o wymuszenie na p. Czeczu kwoty 1000 zł. W czasie runu na wielicką Kasę oszczędności zaczęły się ukazywać w *Miesszczaninie* zjadliwe artykuły, zarzucające p. Czeczowi rozmaite matactwa. Otóż za pośrednictwem niejakiego Brodackiego Bahrke miał oświadczyć p. Czeczowi, że sprawę dałoby się jakoś załagodzić, później konferował oskarżony z p. Czeczem osobiście i skończyło się na tem, że mu p. Czecz dał 100 zł. gotówką i weksel na 900 zł. Mimo tego jednak tego samego dnia ukazał się w *Miesszczaninie* zjadliwy artykuł przeciw p. Czeczowi.

Bahrke tłómaczył się wówczas przed p. Czeczem, że rej wodzą w redakcyi pp. Mikołajski i Szafarski, że mu pieniądze zabrali, a artykułu cofnąć nie chcą. P. Mikołajski zrobił jednak na p. Czeczu wrażenie, jakoby wypierał się postępowania Bahrkego. Wobec tego p. Czecz zrobił doniesienie karne.

Oskarżony usiłował rzecz przedstawić tak, jakoby p. Czecz sam był zaproponował danie „Szweiggeldu" i jakoby za poradą Mikołajskiego i Szafarskiego oskarżony przyjął pieniądze po to, aby mieć dowód przeciw p. Czeczowi, że chciał przekupić redakcyę. Świadkowie jednak przedstawili sprawę w świetle zupełnie dla podsądnego niekorzystnem, a trybunał zasądził go za wymuszenie na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i na zwrot kosztów postępowania.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 maja.

(Z). U prezesa gabinetu dra Koerbera była deputacya, złożona z kilku posłów do Rady państwa i reprezentantów wszystkich krajowych instytucyi hipotecznych i wręczyła mu memoryał, w którym przedstawiono, jak wielkie szkody poniosą wszystkie te instytucye, emitujące listy zastawne, a pośrednio cała Austrya, w razie, gdy walory węgierskie uzyskają uwolnienie od podatku rentowego w Przedlitawii. P. Koerber przyrzekł wprawdzie zbadać ten memoryał i porozumieć się w tej sprawie jeszcze z ministrem finansów, wszelako członkowie deputacyi nie odnieśli podobno z tej audyencyi wrażenia, jakoby naczelnik rządu podzielał ich obawy co do niebezpieczeństwa, jakie grozi Austryi w razie ułatwienia papierom węgierskim zbytu w tej połowie monarchii. Tak przynajmniej opowiadają sobie ci, którzy rozmawiali z członkami owej deputacyi.

Ostatni dzień tygodnia przyniósł pewne uspokojenie na targu walorów górniczych. Pewną podnietę znaleźli spekulanci w sprawozdaniu z przebiegu obrad delegacyi węgierskiej, gdzie minister wojny zapowiedział, że niebawem już zaopatrzoną zostanie armia austryacka w nowe armaty. Przynajmniej z tej strony spodziewa się zatem przemysł górniczy zarobku. Czy inwestycye kolejowe przyjdą rychło do skutku, to jeszcze wielkie pytanie, — zależy to wyłącznie od jak najspieszniejszego uchwalenia pożyczki inwestycyjnej.

W sferach giełdowych kursowały dziś w najwyższym stopniu sensacyjne, wprost trudne do uwierzenia kombinacye na temat tego, co się stanie, jeżeli parlament nie uchwali kredytu na inwestycye. Podobno rząd zdecydowany jest w takim razie *ograniczyć a ewentualnie nawet zupełnie zawiesić ruch na tych liniach kolei państwowych, które ze względu na bezpieczeństwo życia podróżnych wymagają bezzwłocznych wkładów, jak wymiany lub wzmocnienia mostów, rozszerzenia stacyi i t. p.*

Pewne ożywienie spostrzedz było można dziś na targu walorów przedsiębiorstw naftowych, tudzież akcyi kopalń węgla. Na kurs tych ostatnich oddziaływały korzystnie wiadomości o wzmaganiu się eksportu austryackiego węgla brunatnego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 723·75, węgierskie 723·50, Anglobanki 285·00, Uniony 587·00, Bankvereiny 512·40, Länderbanki 439·75, Ludwiki 424·00, Czerniowieckie 540·00, Elbethale 467·00, Renta papierowa 97·70, srebrna 97·40, austryacka złota 116·05, austr. renta wal. kor. 97·00, węgierska złota 116·20, węgierska renta wal. kor. 91·35, dukat 11·34, frankówka 19·27, marki 23·66, ruble 2·55¾.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 17go maja targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogółem spędzono na targ 240 sztuk. Wołów 184 sztuk, buhai 11, krów 30, świń —, cieląt 15. Notowano: za woły 57—64 kor., buhaje 56 do 62, krowy (za sztukę) 144 do 220 k., cielęta 26—33, świnie 00—00. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Zwolski 57—61, Dolański 57—60, Gniewosz 56—60, dr. Raciborski 57. Krzysztofowicz 570 144—210 (za krowy). Sam. Katz 59—64. Leon Katz 58—60, Buck 60 do 61·50, 183—220 (za krowy). Kohs 26—33 (cielęta). Targ bardzo ożywiony, wszystko sprzedano. Ze względu na uroczyste święto, najbliższy targ w piątek 25 b. m.

§ **Z kolei.** Z dniem 1 b. m. zmienioną została nazwa stacyi Sudomeric na linii Gmund-Praga w obrębie dyrekcyi kolei państw. w Pradze na Sudomeric-Nemysl, zaś nazwa przystanku Schiedowitz na linii Tschischkowitz - Obernitz, na Schiedowitz-Noynitz.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj).

Berlin 20 maja. W parlamencie odbyła się wczoraj dalsza dyskusya nad „lex Heinze". Ks. Jażdżewski oświadczył, że Polacy, aby uniknąć nawet cienia podejrzenia, jakoby chcieli ograniczyć wolność słowa, głosować będą przeciw wnioskowi o zamknięcie dyskusyi. W głosowaniu imiennem Izba uchwaliła zamknięcie rozprawy. Następnie socyalni demokraci zażądali ośmiu głosowań imiennych.

Jak dzienniki donoszą, Związek im. Goethego rozesłał zaproszenia na zgromadzenie, które z powodu „lex Heinze" odbyć się ma we wtorek wieczorem w cyrku Rentza. Na zgromadzeniu tem przemawiać będą Sudermann, profesor Liszt, posłowie do parlamentu Müller, Heine i inni.

Petersburg 20 maja. Do *Nowoje Wremia* telegrafują z Dżumli pod datą wczorajszą, że w południe przybył tam szach perski i przez dygnitarzy rosyjskich uroczyście został powitany.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 21 maja. Przybył tu drogą na Tryest wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Na dworcu kolei południowej powitał go ambasador rosyjski na czele personalu ambasady.

Wiedeń 21 maja. Ks. kardynał Gruscha zagaił wczoraj obrady Kongresu katolickiego Towarzystwa dobroczynnego.

Paryż 21 maja. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa handlowego wygłosił Deschanel mowę w której wzywał do zjednoczenia wszystkich sił aby Francya w razie jakichś nadzwyczajnych wypadków mogła stawić czoło.

Budapeszt 21 maja. Gubernator austro-węgierskiego banku dr. Biliński uda się stąd po odbyciu posiedzenia zwołanej na 23 bm. rady generalnej Banku na inspekcyę filij bankowych, a to najpierw do Debreczyna.

Paryż 21 maja. „Agencya Havasa" ogłasza następujący komunikat: Nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał oficyalną wiadomość o przyjeździe cara rosyjskiego na wystawę międzynarodową. Być może, że car przyjedzie do Paryża. Rząd francuski nie otrzymał dotychczas zawiadomienia o takiem postanowieniu. Również nic nie wiadomo ministrowi spraw zagranicznych o projekcie podróży do Paryża następcy tronu niemieckiego.

Belgrad 21 maja. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu I instancyi, mocą którego b. minister w gabinecie radykalnym Pasicza Kosta Tauszanowicz został skazany z wliczeniem poprzedniej kary ogółem na 11 lat więzienia w lekkich kajdanach.

Budapeszt 21 maja. Komisya marynarki delegacyi węgierskiej zebrała się dziś na posiedzenie. Referent hr. Teleky wnosi przyjęcie pozycyj zarządu marynarki ze względu na potrzebę obrony wybrzeży i obrony interesów handlu. Rzekł on, że mamy wprawdzie obecnie czas pokojowy, ale ze względu na to, że wybudowanie jednego okrętu trwa w Anglii 3 lata, zupełnie uzasadnioną jest rzeczą, aby już teraz wypłacono pierwszą ratę na budowę nowych okrętów, w miejsce tych, które już nie są zdolne do funkcyonowania.

Berlin 21 maja. Wczoraj po południu przyszło z powodu strejku woźniców tramwajowych do zaburzeń. W niektórych dzielnicach miasta zebrały się niezliczone tłumy, które obrzucały wagony tramwajowe kamieniami. Policya wkroczyła, została jednak obitą kijami. W bójce dobyła broni. Po obu stronach byli ranni. Z niektórych domów strzelano z palnej broni. Nad wieczorem zaburzenia powtórzyły się, tak, iż około 8mej godz. musiano ruch tramwajowy zupełnie wstrzymać. Ekscedentami byli po większej części jacyś młodzi ludzie; strejkujący wcale w rozruchach udziału nie brali. Około północy zapanował zupełny spokój. Policya ogłosiła ostrzeżenie przed powtórzeniem się podobnych zajść. Poranne dzienniki donoszą, że podczas wczorajszych zajść dwóch policyantów ciężko zraniono, a dwaj ekscedenci zranieni przez policyę zmarli w szpitalu. Prócz tego 50 osób jest lekko rannych. Przeszło 100 osób aresztowano. Jak słychać, starszy burmistrz Kirschner ma wystąpić jako pośrednik między strejkującymi a dyrekcyą tramwajów.

Budapeszt 21 maja. Namiestnik Czech, hr. Coudenhove, który przybył tu wczoraj wieczór, został dziś przyjęty przez Cesarza na prywatnej audyencyi.

Karlsruhe 21 maja. Także tutaj sługi i woźnice tramwaju elektrycznego zaprzestali pracować. Żądają oni podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

Kraków 25 maja (pryw.) Z powodu doniesienia *Neue Freie Presse*, jakoby Czesi mieli przedłożyć Niemcom propozycye, zgadzające się na podział kraju na 3 okręgi językowe, a w zamian za to mieliby otrzymać język wewnętrzny, i jakoby Niemcy z góry te projekta odrzucili, otrzymał korespondent wiedeński *Czasu* ze strony czeskiej upoważnienie do ogłoszenia, że cała ta wiadomość jest nieprawdziwą.

Do *Czasu* donoszą z Wiednia, że przez ostatnie rokowania komisyi parlamentarnej prawicy z poszczególnemi grupami Izby posłów stwierdzono, iż sytuacya jest tego rodzaju, że przesilenie parlamentarne rozstrzygnąć się musi nieodwołalnie przy ponownem zebraniu się Rady państwa, które nastąpi 6 czerwca lub może ze względu na uroczystości krakowskie 8 czerwca.

Wojna w Afryce.

Waszyngton 21 maja. Mnóstwo osób odwiedziło przybyłą tu deputacyę Boerów. Urzędowych przyjęć nie było. Deputacya spodziewa się otrzymać dziś audyencyę u Mac Kinleya. Deputacya nie przybywa z konkretnemi propozycyami, ale z przekonaniem, że honorowy pokój jest możliwy. Ameryka skuteczniej od innych państw może w tym kierunku działać.

Londyn 21 maja. Ludność londyńska entuzyazmuje się ciągle jeszcze odsieczą Mafekingu. Ulice przepełnione. W omnibusach pasażerowie śpiewają patryotyczne pieśni. Domy i prawie wszystkie dorożki i omnibusy udekorowane.

Londyn 21 maja. Z Kronstadtu donoszą, że jenerał Boerów Dewet zawiadomił naczelnego dowódcę Anglików, iż gotów jest pod pewnymi warunkami poddać się z całem wojskiem. Zdaje się, że nastąpi porozumienie co do tych warunków.

Pretorya 21 maja. Prezydent Krüger zawiadomił zagranicznych konsulów, że ze względu na to, iż zapadło postanowienie bronienia Johannesburgu, nie bierze żadnej odpowiedzialności za szkody w życiu i mieniu obywateli zagranicznych. Krüger zaproponował jenerałowi Robertsowi wymianę jeńców.

Nowy Jork 21 maja. Do dziennika *Herald* donoszą z Laurenzo Marquez, iż rząd transwaalski postanowił zawiadomić urzędownie jenerała Robertsa, że domaga się zaniechania kroków nieprzyjacielskich i zapewnienia bezpieczeństwa dla żołnierzy Boerów, pochodzących z Natalu i z Kolonii przylądkowych.

Londyn 21 maja. *Daily Express* donosi, że w ciągu ostatnich 24 godzin miano w urzędzie spraw zagranicznych odebrać depeszę od Krügera pod osobistym adresem Salisbury'ego, zawierającą propozycye pokojowe.

Londyn 21 maja. Lord Roberts donosi z Kronstadu pod datą wczorajszą, że nie otrzymał jeszcze urzędowej wiadomości o odsieczy Mafekingu.

Londyn 21 maja. Doniesienia *New York Heralda* o tem, że rząd transwaalski postanowił zażądać od Robertsa zaprzestania kroków wojennych i zabezpieczenia Boerów natalskich i przylądkowych, uzupełniają dzienniki tem, że żądanie powyższe zostanie poparte groźbą, iż w razie odmowy Robertsa miny podłożone w kopalniach złota, będą wysadzone a Johannesburg zniszczony.

Londyn 21 maja. *Times* donosi z Kronstadu 18 bm.: Szybki marsz Robertsa z Bloemfontein do Kronsztadu zdemoralizował Boerów. Roberts pozostanie obecnie dłuższy czas w Kronsztadzie, aby sobie zapewnić dostarczenie zapasów żywności na dłuższy przeciąg czasu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 21 maja. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 423·00 do 427·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 538·00 do 546·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676·00 do 684·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do —·—.

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00. 4 proc. los w 60 lat 92·00 do 92.70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·30 do 94·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·50, do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 91·80 do 92·50.

Obligi za sztukę, Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·80 do 96·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 93·30 do 94·00. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92·00 do 92·70, miasta Lwowa po 200 koron 90·30 do 91·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·46. Napoleondor 19·20 do 19·35. Rubel rosyjski papierowy 255·50 do 256·30. 100 marek niemieckich 118·10 do 118·60.

Berlin 21 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 49·80.

Paryż 21 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·02. Mąka („Fleur de Paris") 25·90.

Wiedeń 21 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 8·10—8·11, na jesień 8·34—8·35; żyto na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·42—7·44, na jesień 7·63—7·64; kukurudza na maj-czerwiec 5·89—5·90, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·93—5·94, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·05—6·07; owies na wiosnę (do 15 maja) 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·45—5·47, na jesień 5·62—5·63; rzepak na sierpień-wrzesień 14·20—14·40; olej rzepakowy na kwiecień-maj 36·00—37·00, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Budapeszt 21 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na maj 7·98—7·99, na październik 8·12—8·13; żyto na maj 7·10 nomin., na październik 7·27—7·28; owies na maj 5·10 nom., na październik 5·31—5·32; kukurudza na maj 5·63—5·64, na lipiec 5·67—5·68. Rzepak na sierpień 13·60—13·70. Oferty na pszenicę: dostatecznie. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno, ciepło.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 ct.

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9 sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach.

PROSPEKT.

Królewsko węgierska 4% państwowa pożyczka rentowa w koronach z r. 1900 w kwocie nominalnej 120,000.000 koron.

Obwieszczenie.

Król. węgierski minister skarbu upoważnionym został § 1 artykułu ustawy VIII z roku 1900 do dostarczenia:

a) tej części w § 7 artykułu ustawy XXX z r. 1897 dostarczyć się mającej kwoty 86,817.792 koron, która po uskutecznienem na podstawie tego samego paragrafu wypuszczeniu 3½% obligacyj rentowych, została niepokryta t. j. 31 917.792 koron,
b) 390 238 koron wynoszących kosztów emisyjnych na podstawie § 7 art ust· XXX z r. 1897 wydanych obligacyj rentowych w wartości nominalnej 60.000.000 koron, wreszsie
c) kwot preliminowanych na podstawie art. ust. XXX z r. 1897 w preliminarzach państw. z r. 1898, 1899 i 1900 dla inwestycyj kolejowych, razem 74,800.000 koron. całkowicie więc wypuścić dla dostarczenia 107,108·030 koron na walutę koronową opiewające 4% wolne od podatków obligacye.

Królewsko węgierski minister skarbu ustanowił kwotę maksymalną mającej się więc emitować pożyczki na nominalnie koron 120.000.000·

Obligi dłużne opiewają na właściciela i wystawione są w

2 000 odcinkach Lit.	A (Nr. 200.0 1–202.000)	po	100 koron
4.000 „ „	B (Nr. 300 001–304.000)	„	200 „
14 000 „ „	C (Nr. 234 001–238 000)	„	500 „
96.000 „ „	D (Nr: 570.001–666 000)	„	1.000 „
1.600 „ „	E (Nr. 30 001–31.600)	„	10.000 „

Są one z wyjątkiem daty, zacytowania ustawy i podpisów pod każdym względem równoznaczące z wydanemi na podstawie art. ust. XXI z r. 1892 4% państwowemi obligami dłużnemi pożyczki rentowej. Wystawione są więc w języku węgierskim, niemieckim, francuskim i angielskim mają facsimile podpisów król weg. ministra skarbu, dyrektora król. weg państw centr. kasy i zwierzchnika król. weg. buchhalteryi kredyt., jakoteż własnoręczny podpis urzędnika kontrolnego.

Obligi dłużne oprocentowane zostaną 4% rocznie w półrocznych ratach, począwszy od 1 grudnia 1899, d. 1 czerwca i d. 1 grudnia każdego roku z dołu.

Obligi dłużne zaopatrzone są w kupony proc. na 10 lat, jakoteż w talon, za który w swoim czasie nowe arkuszy kuponowe mogą być bezpłatnie podjęte w miejscach wypłaty.

Podług powszechnych postanowień ustawowych przysługuje król. węg. ministerstwu prawo spłacenia pożyczki w wartości nominalnej w każdym czasie całkowicie albo częściowo po poprzedniem wypowiedzeniu przynajmniej w terminie trzymiesięcznym

Obligi dłużne, jakoteż kupony wolne są od wszystkich istniejących węgierskich stempli, należytości i podatków i zapewnia się tymże zupełne uwolnienie od stempli, należytości i podatków także na przyszłość, tak, że kupony wypłacone zostaną bez wszelkiego potrącenia.

Przedawnienie kuponów następuje po 5 latach, a obligów dłużnych po 20 latach, pierwsze przed ich terminem zapadłości, a ostatnie, licząc od terminu, przeznaczonego dla ich wpłaty.

Właściciel może podjąć odsetki, jakoteż kwotę ewent. wypowiedzianych listów dłużnych za dostarczeniem zapadłych kuponów ewent. wypowiedzianych obligów dłużnych podług swego wyboru:
wpłat w miejscach wypłaty w krajach korony węgierskiej, jakoteż w miejscach:
w Wiedniu, w koronach ustanowioną w art. ust. XVII z r. 1892 waluty koron.;
w Berlinie i Frankfurcie n. M. w markach po kursie weksl.;
w Amsterdamie w guldenach holenderskich po kursie,
a mianowicie:
w król. węgierskiej państwowej kasie centr. w Budapeszcie i król. węgierskich kasach państw. w Budapeszcie i Zagrzebiu, jakoteż we wszystkich król. węgierskich urzędach podatkowych;
dalej aż do dalszego zarządzenia:
w Budapeszcie w węgierskim ogólnym banku kredytowym,
w Wiedniu w ck. uprz. austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ w ck. uprz. powsz. austr. zakładzie kredyt. ziemskim,
„ w domu bankowym S. M. v. Rothschild,
w Berlinie w dyrekcyi towarzystwa dyskontowego,
„ w domu bankowym S. Bleichröder,
„ w „ „ Mendelsohn & Comp.,
„ w banku dla handlu i przemysłu,
w Frankfurcie n. M. w domu bankowym M. A. v. Rothschild & Sohn,
w Amsterdamie w miejscu oznaczonem przez dom bankowy S. M. v. Rotschild we Wiedniu i w miejscach innych, które od król. węg ministeryum skarbu otrzymały stosowne polecenie.

Wszystkie obwieszczenia, odnoszące się do król. węg. wolnej od podatku 4% państwowej pożyczki rentowej w koronach, ogłoszone zostały oprócz w „Budapester Közlony" i w „Wiener Zeitung" także w 4 gazetach zagranicznych, pomiędzy temi w dwóch berlińskich i w jednej frankfurckiej.

Budapeszt, 12 maja 1900.

Królewsko-węgierski minister skarbu
Lucacs m. p.

Powołując się na powyższe ogłoszenie Jego Excell. p. król. węg. ministra skarbu rozpisuje się subskrypcya

na nominalnie 70,000.000 koron królewskiej węgierskiej 4% państwowej pożyczki rentowej z r. 1900.

Subskrypcya odbędzie się we środę dnia 23 maja 1900

podczas godzin urzędowych, w każdem miejscu obowiązujących i pod warunkami ogłosić się mającemi w odnośnych miejscach:

w król. węg. państw. kasie centr. w Budapeszcie, król. węg. kasach państw. w Budapeszcie i Zagrzebiu i we wszystkich węgierskich urzędach podatkowych, dalej:
w Budapeszcie w węg. powsz banku kredytowym
we Wiedniu u S. M. v. Rothschild w c. k. uprzyw. austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
w ck. uprz. powsz. zakładzie kredyt. ziemskim,
w Bernie, Karlsbadzie, Lwowie, Pradze, Libercu, Tryeście i Opawie w filiach ck. uprz. austr. zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu,
oprócz tego:
w Berlinie w dyrekcyi towarz. dyskontowego, S. Bleichröder, Mendelssohn & Comp. i w banku dla handlu i przemysłu,
w Frankfurcie n. M. u M. A. von Rotschild & Söhne i w filii banku dla handlu i przemysłu,
w Kolonii u Sal. Oppenheima & Co.,
w Hamburgu w Norddeutsche Bank. L. Behrens & Söhne i M. M. Warburg & Co.,
w Wrocławiu u E. Heimana i G. v. Pachalys wnuka,
w Amsterdamie u L. Auerbacha, Lippmanna, Rosenthala i sp. i w banku amsterdamskim,
w Brukseli u L. Lamberta i banque de Bruxelle.

Dla subskrypcyi w Budapeszcie, Wiedniu, Berlinie, Karlsbadzie, Lwowie, Pradze, Libercu, Tryeście i Opawie obowiązują następujące warunki:

1) Cena subskrypcyjna ustanowiona jest na **91%** wliczywszy w to odsetki po 4%, licząc od 1 czerwca do dnia odbioru.

2) Subskrypcya nastąpi za pomocą przeznaczonego dla niej formularza zgłoszenia który otrzymać można bezpłatnie w wyżej wymienionych miejscach. Każdemu miejscu subskrypcyjnemu przysługuje prawo oznaczenia podług uznania wysokości kwoty każdego poszczególnego przydzielenia

3) Przy subskrypcyi złożyć należy kaucyę 5% nominalnie i to albo w gotówce, albo podług kursu dziennego, które odnośne miejsce subskrypcyjne uzna za dopuszczalne.

4) Przydzielenie nastąpi zaraz po zamknięciu subskrypcyi Subskrybenci zawiadomieni o tem zostaną. W razie, gdyby przydzielenie mniej wynosiło aniżeli zgłoszenie, kaucya zwyżkowa natychmiast zwróconą zostanie.

5) Przydzielone obligacye, których pierwszy kupon płatny będzie 1 grudnia br. subskrybenci odebrać mają od 5 czerwca i 15 sierpnia br. Wolno jednak subskrybentom przydzielone im obligacye w ciągu powyższego terminu odbierać w kwotach częściowych nie niżej jednak, jak po 5 000 koron. Po całkowitym odbiorze obliczoną a względnie zwróconą zostanie złożona kaucya.

6) Zgłoszenia na oznaczone odcinki (Abschnitte) pożyczki o tyle tylko uwzględnione być mogą jeżeli to podług uznania miejsca subskrypcyi zgadza się z interesem innych subskrybentów.

7) Odbiór nastąpić ma w tem samem miejscu, w którem nastąpiła subskrypcya.

Budapeszt i Wiedeń, w maju 1900.

S. M. v. Rotschild, c. k. uprz. Zakład kredyt. dla handlu i przemysłu.

Węg. pow. Zakład kred. c. k. uprz. powszechny austr. Zakład kredyt. ziemski.

Na czerwiec!
Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
poleca książkę p. t.:
Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego
przez **O. PROKOPA**, Kapucyna.
Str. 450 w 16ce.
Cena egz. bez oprawy 1 K. 60 gr. w oprawie płóciennej, brzegi pasowe, z futerałem 2 K. 80 gr., poczta o 45 gr. drożej
Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Gwiazdko może przecież dasz się widzieć, czekam jeszcze cierpliwie.
Dziadunio.

Majątek w powiecie Stanisławowskim, obszar 566 morgów zaraz do sprzedania. Wiadomość: Biuro Gazet Olszewskiego, Lwów.

---

4. pokoi z kuchnią i przynależytościami II p. od 1-go lipca i **2. pokoje front.** kawalerskie w parterze zaraz do najęcia ul. Św. Mikołaja 14.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe piękne w tonie
J. Śliwiński WE LWOWIE.

Cukiernia Troczyńskiego pasaż Hausmana Lwów
funt **herbatników** 60 ct.
„ **karmelków** 40 ct.
„ **pomadek** 60 ct.
„ **czekoladek** 1 zł.

OSOBA wolna, inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domu u starszego wdowca, Nieznajoma, poste restante Przemyśl.

---

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki franco do każdej stacyi pocztowej.

Czarnieckiego 3 obok placu Bernardyńskiego zaraz do wynajęcia lokale na sklepy, restauracyę, 6 pokoi, weranda, przedpokój, kuchnia, pokoik dla służby, łazienki z wodociągami, gazowe oświetlenie, dzwonki elektryczne, telefon.

Pomimo że wełna i rozbar o 30 pr. podrożały, sprzedaję kołdry i materace jak długo zapas starczy po **dawnych niskich cenach.** Skład i pracownia kołder i materaców **Józef Schuster** Lwów, Kopernika 5. Cenniki gratis.

Bryndza majowa znakomita liptawska, ćwierć funta 8 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie ulica Batorego l. 2. Filia ulica Zielona l. 4.

---

200 maszyn do szycia do wyboru. Najlepsze do haftu. Ratami 66 złr., gotówką 60 złr. Nauka haftu bezpłatnie. Proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki,** Lwów, Akademicka 26.

Praktyczny gospodarz, lat 30, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca zarządcy, kontrolora, kasyera lub magazyniera na ordynaryę albo wikt w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia: Praca post. rest. Lwów, Główna poczta.

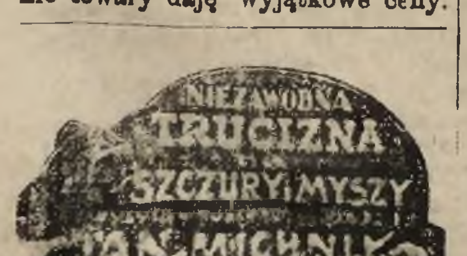
Kasyer,
lub kasyerka z kaucyą znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn „PERKUN", Lwów. Zgłoszenia od 12–1.

Marya Książek
Lwów, ul. Akademicka 19
poleca obficie zaopatrzony magazyn w kapelusze paryskie i wiedeńskie, jakoteż przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania po umiarkowanych cenach.

Gorzelniany, Poznańczyk, kilka kompanii, czynny w Galicyi, doświadczony w każdej gałęzi gorzelnictwa jak również w wyszukiwaniu i paleniu w gorzelni torfem, poszukuje od 1go lipca r. b. odpowiedniego miejsca w Galicyi lub Król. Polskim. Rekomendacye posiada, świadectwa z miejsc przebytych, Zarządu towarzystwa gorzelników poznańskich i obecnego chlebodawcy. Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać pod adresem **Morawski Rata p. Rawa Ruska.**

Biuro nauczycielskie
Justyny z Jędrzejewskich Paulus
(nauczycielki dyplomowanej)
koncesyonowane przez c. k. Ministerstwo,
w Wiedniu, obecnie w Krakowie przy ul. Podwale l. 12 poleca nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie i bony.

HANDEL
O. T. Wincklera Syna
we Lwowie, Rynek l. 28
podaje Szanownym P. T. malarzom, lakiernikom, tokarzom, stolarzom, blacharzom, ślusarzom, farbiarzom i w ogóle wszelkim pp rzemieślnikom do wiadomości, iż na wszelkie towary daję wyjątkowe ceny.



Lakiery, pasty i kremy kolorowe
na skórę
na kapelusze słomkowe
na buciki
na torebki
najtaniej w składzie farb, pokostów i lakierów
W. Czopp
1843.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe, litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Genebitz w Styryi.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI
w sztukach i na metry sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
Próbki na żądanie posyłam.

TUTKI z najprzedniejszej bibułki ABADIE
„PRIMUS"
wszędzie do nabycia. Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, Schloss Golitsch przy Gonobitz, Styrya

---

Niezawodny środek do przechowania *Futer i ubrań*
Ziółka antimolowe
poleca jako **nowość** handel farb i materyałów
O. T. Wincklera Syna
Lwów, Rynek 28.

Niezawodne środki przeciw MOLOM i OWADOM
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulewe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
polecają
J. Friedrich i A. Beacock
LWÓW,
ul. Hetmańska l. 4 (obok cukierni Wgo Grossa).

!!Na sezon letni!!
do odświeżania i konserwowania
LETNICH BUCIKÓW
Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka po czyszczeniu wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną
Lakiery do skór *Chevreaux*
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apreturę na obuwie
Wazelinę do konserwowania skór
Jakoteż oryginalne angielskie Lakiery i kremy na skórę
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

We wtorek 19 czerwca b. r. przedpołudniem odbędzie się **w Świtarzowie, poczta i stacya kolei Sokal, LICYTACYA** z wolnej ręki na konie. A mianowicie **10 klaczy stadnych, 12 źrebiąt tegorocznych, 12 roczniaków, 8 dwulatek, 8 trzylatek.** Procz tego będą wystawione na licytacyę 4 dobrane pary koni 15tej miary. Bliższe wiadomości udziela **Zarząd dóbr Świtarzów p. Sokal.**

Restauracya w hotelu pod *„Trzema Murzynami"* Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, *ul. Krakowska l. 9*, poleca swą wyborną, zdrową i smaczną kuchnię podług cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym z stosownym opustem cen, **po teatrze świeże potrawy na kolacyę;** przyjmuje zamówienia i urządza bankiety dla towarzyskich kółek zamkniętych w salonie na I. piętrze w tym celu urządzonym z komfortem. Piwo pilzneńskie, zaś wszelkie rodzaje wina w największym wyborze ze znanych piwnic p. Ludwika Stadtmüllera.

Za nowy zarząd restauracyi *Fryderyk Schweizer.*

Czyść usta i zęby codziennie rano i wieczór, wodą do ust i zębów uznaną za najlepszą
KOSMIN
abyś będziesz miał zęby piękne i zdrowe
Flaszkę za 1 złr. wystarczającą na długo dostać można w aptekach, lepszych drogueryach i perfumeryach
Główny skład dla Galicyi: **Piotr Mikolasch i Sp., Lwów.**



Niedoścignione w gatunku i piękności są
sławne w świecie Meissnerskie PIECE kaflowe
firmy
Knapp & Simmel
Wiedeń I. Reichsrathsstrasse 9.
Specyalności:
Idealnie trwało palące piece kaflowe i kominki
(systemu Knapp & Simmel)
najlepsze piece na świecie.
Kuchnie oszczędn. wanny do kąpania i okrycia ścian.
Tanie ceny.
Dla nowych budowli, willi, mieszkań i t. d.
Cenniki na żądanie.

J. PSERHOFER'S ABFÜHRPILLEN

prawdziwe tylko z **czerwonym** napisem
„J. Pserhofer" na każdem pudełku.

Najstarszy od wielu lat przez wielu lekarzy publiczności polecany domowy środek przeciw zatkaniu i wszelkim skutkom złego trawienia.

1 pudełko z 15 pigułkami —.21 ct.
1 rulon z 6 pudełkami 1.05 „

Te pigułki są te same, które od wielu lat znane są publiczności pod nazwiskiem **„Pigułki Pserhofera"** lub **„Pigułki Pserhofera oczyszczające krew"** i prawdziwie wyrabiane są tylko w

Aptece **J. Pserhofera** we Wiedniu, I Singerstrasse 15.

Quäker Oats



wszędzie do nabycia w pakietach po 1 fl. i ½ funta
(z przepisem gotowania).

Jako pożywienie dla dzieci:

Niedostateczne i niestosowne pożywienie czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i źle usposobionemi. W czasie ich szybkiego wzrostu, potrzebują dzieci przeróżnego dobrego pożywienia.

Za wiele mięsa lub za wiele słodyczy szkodzi; „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) robi je zdrowemi i silnemi a tem samem wyrabia się dobra natura. Wszystkim matkom poleca się do gotowania ten znakomity środek spożywczy.

Odlewarnia żelaza i metalu.
Wielki wybór modeli.
„PERKUN"
fabryka maszyn we Lwowie, Spółka komand. F. Pietscha.
Lwów – Podzamcze ul. św. Marcina 11.
Kosztorysy bezpłatne. Kosztorysy bezpłatne.

Sezon wiosenny i letni 1900
Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości metrów 3·10 na kompletne ubranie męskie (surdut spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
zł. 2·75, 3 70, 4 80 z dobrej
zł. 6.— i 6·90 z lepszej
zł. 7·75 z bardzo dobrej
zł. 8 65 ze znakomitej
zł. 10 z najlepszej
prawdziwej wełny owczej.

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł, 10·—, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego są ogromne.



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu.

Prywatne umieszczenie dla studentów we Lwowie
z troskliwą opieką i nadzorem prof. gimnazyalnego.
Zgłoszenia do końca lipca przyjmuje w **Nadwórnie**
Zofia Tabińska.
wdowa po notaryuszu.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.